

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 203.

Poznań, czwartek dnia 5-go września 1907.

Rok II.

Na wrzesień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi

1,20 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnośnieniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 4. września 1907.

Cesarskie słowo.

W Wyrzburgu Niemcy-katolicy zamaniestwowali braterstwo ducha katolickiego z duchem niemieckim. W dni kilka później w Monasterze cesarz podniósł z naciskiem, że nie robi różnicy między „poddanymi“ katolickiego a protestanckiego wyznania, ponieważ obydwa wyznania zbudowane są na podstawie chrześcijańskiej.

Jak nuta patryjotyczna zjazdu katolików niemieckich nader korzystnego przyjęcia doznała w kołach rządowych, tak obecnie niemiecka prasa katolicka z wielkim uznaniem pisze o słowie cesarskim, które padło na ziemi hanowerskiej. Prasa ta przeciwstawia nawet wyraźnie słowo cesarskie czynom kancleńskim, przypominając to wszystko, co zaszło po rozwiązaniu starego parlamentu, szczególnie zaś poczawszy od nocy sylwestrowej i konszachtów z prezydentem Flottenvereinu, Keimem, który wybory „robił“ przy pomocy fundusów rządowych i niezawodzącego w takich przypadkach środka, zowiącego się — furor protestantens.

Z drugiej strony gazety liberalno-postępowe bynajmniej nie zachwycone słowem cesarskim, mianowicie te, które mimo przynależenia liberalów i postępowców do bloku rządowego nie wyrzekły się krytycyzmu wobec rządu, nie mając zaufania do jego „ustępstw“ na rzecz postulatów liberalno postępowych. Żydowski Berl. Tageblatt skarży się, że byłoby fatalnym, gdyby słowo cesarskie, wypowiedziane w Monasterze, miało się stać myślą przewodnią polityki niemiecko-pruskiej. A skarży się Berl. Tagebl. dla tego, że cesarz głównie uderzył w strunę religijną, że połączył religię z polityką.

Ogłosy z Warszawy.

Warszawa, we wrześniu.

(Słowo przestrogi. — Bandyci i ich grasowanie bezkarnie. — Wyrok na morderców śp. Gadomskiego. — Z teatru i teatryków. — Zapowiedzi w salonach artystycznych. — Arcydzieło Chełmińskiego. — Nasza młodzież i literatura gwiazdkowa. — Nowa księgarnia poznańczyka.)

Poznańczykom, którzy by w tych nadzwyczaj oplakanych czasach, zmuszeni potrzebą, boć chyba nie dla zabawy, wybrać się mieli do Warszawy, pozwól sobie dać przestrożę, ażeby, jeżeli dobrze nie znają miasta, bardzo ostrożnie posługiwali się dorczkami. W kilku pismach notowano bowiem wypadki zamiaru ograbienia pasażerów przez władców bata. A nie jest to bynajmniej wymysł rozbijałej fantazji reporterskiej, sam bowiem z własnych ust ludzi tak poważnych, jak znany lekarz na Powiśle, dr. Suchecki, i aptekarz z Zyrardowa, p. Dworzynski, słyszałem opowiadanie o chęci ograbienia ich przez dorcżarzy, jeżeli zaś umknęli takiego losu, stało się to dlatego, że znając doskonale Warszawę, nie pozwolili się zaświesić do bezludnych zaułków i w pełnym biegu wyskoczyli z powozu.

Bandyci nie przebiegają w środkach, spotkać ich można wszędzie, nietylko na koźle do rożkarskim, ale nawet po cukierniach, restauracjach, a zwłaszcza po ulicach nocną porą.

Motyw religijny, duch chrześcijański stanowi istotnie myśl przewodnią słowa cesarskiego. Jeżeli komu, to nam polakom, narzuca się porównanie między słowem cesarskim a polityczną rzeczywistością.

„Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina“ — przypominał cesarz. A nam przypomina się to wszystko, co od lat w szkole pruskiej dzieje się wbrew słowom Chrystusa, przypominają się dalej zakusy systemu pruskiego, by nawet z świątyni Pańskich zrobić arenę polityki germanizacyjnej, antychrześcijańskiej polityki wyznaniowej.

„Kto myśli, jak ja, osądzać będzie bliźnich swych zawsze łagodnie“ — powiedział cesarz. A nam przed oczyma żywo stoją bydgoskie orgie polityczne, pełne szalu nienawiści ku polakom i wszystkiemu, co polskie, orgie tak znamienne charakteryzujące się słowami: „Nam winno być obojętnym, czy się polakom krzywdą dzieje...“, orgie zaszczycone pochwalnym telegramem cesarskim — także cesarskim słowem.

„Polityka zgody mimo różnic historycznych, wyznaniowych i gospodarczych“ — oto program cesarza. A nam w uszach dzwonią paragrafy wszystkich ustaw wyjątkowych, z roku na rok bezwzględniejszych, i powracamy myślą do memoriału Komisji kolonizacyjnej i z cesarskim programem zestawiamy nowelę osadniczą, która już jest „prawem“, i projekt wywłaszczenia ziemi polskiej, który nim się stać ma w niedalekiej przyszłości.

„Naród niemiecki winien być skałą granitową, na której Bóg nasz i Pan w dalszym ciągu budować będzie dzieła kultury światowej. Nadejdzie chwila, gdzie istota niemiecka, gdzie duch niemiecki uzdrowi świat“ — zawołał pod koniec cesarz. A przeciw słowu cesarskiemu krzyczy cały barbarzyński hakatyizm, krzyczy brutalny ucisk kultury polskiej, mającej tysiącletnie wielkie tradycje.

Takie refleksje budzi w polskim społeczeństwie — słowo cesarskie.

Postępowcy a wywłaszczenie.

Już z kilku stron zauważono, że ks. Bülow użyje projektu wywłaszczenia przeciw polakom na to, aby zgrupować koło niego rozmaite partie i wzmocnić swój blok także w sejmie pruskim. Wtedy równocześnie osłabi także pozycję centrowców. Bardzo łatwo być może, że z tych samych powodów nowa sesja sejm pruskiego zostanie dość późnowołana, jak już gazety zapowiadały.

Jak się te plany ks. Bülowi udać, trudno przewidzieć. Partje demokratyczne będą przy targach z ks. Bülowem starały się uzyskać jak największe zdobycze dla swych kierunków. Nietylko reforma wyborcza, ale nawet projekt wywłaszczenia może im dać łatwo sposobność do tego.

Już oddawna, jakeśmy pisali, partje demo-

Ponieważ zaś, jak to już pisałem w jednym z poprzednich feljetonów, posterunki policyjne na noc bywają prawie zupełnie cofnięte i cała obrona spokojnych przechodniów przekazana została kilkunastu stróżom nocnym, najczęściej inwalidom, starcom, kalekom, w dodatku uzbrojonym zaledwie w kij sękaty, więc też doszliśmy do tego, iż ani na chodniku, ani w dorożce nie możemy się czuć zupełnie bezpiecznie. Nieraz też, powracając w porze spóźnionej do domu, warszawiak musi doznawać takiego wrażenia, jak gdyby rozmyślnie postawiono go tylko epiece Bożej i jak gdyby opiekunowie nasi umundurowani wyraźnie zdawali się mówić: „Mordujcie się, zarzynajcie pomiędzy sobą!“ Wprawdzie takim ujęciem obowiązku czuwania nad życiem i mieniem obywateli przeczą ciągle posiedzenia sądu wojennego i stale powtarzające się w prasie sprawozdania z wyroków tych sądów, sprawozdania kończące się ustawicznie strasznym w swej prostocie wynikiem sesji: „Oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie“ (czasami następuje warjant, „przez rozstrzelanie“) — to jednak wrażenie dziwnego opuszczenia ludności przez władzę pozostaje w całej swej mocy.

Śmierć „przez powieszenie“ poniosą, (a może już ponieśli) mordercy niezapomnianego autora „Larika“ i znakomitego redaktora śp. Jana Gadomskiego, przed kilku dniami bowiem zapadł wyrok na pięciu „sprawców tej obydnej

kratyczne żądają rozbicia wielkich posiadłości na drobne gospodarstwa nietylko dla społecznych, ale i politycznych względów. Uchwalenie prawa wywłaszczenia przeciw polakom przedstawiłoby im się jako pierwszy krok na drodze wielkiej reformy agrarnej w Niemczech. Rozpoczętoby od polaków, a kończono na pruskich i niemieckich magnatach i junkrach. Gotowi zatem popsuć projekt w sejmie.

Powtórzyliśmy niedawno temu głos z gazety Berl. Morgenpost, żądający wydziedzczenia magnatów pruskich. W tych dniach Berl. Volksztg. wykazuje potrzebę tego w obszernym artykule pisze tak:

Ziemia co dopiero książę pszczyński pozostawił synowi swemu dziedzictwo obejmujące 150 000 hektarów ziemi w 75 wielkich folwarkach. Majątek ten zajmuje jedną trzecią powiatu pszczyńskiego.

Są jeszcze może fideikomisy i tak na Ujeździe — raciborzu, należące także do rodziny książąt Hohenlohów, jak Pszczyna. Dalej jest fideikomis Warmbrunn, należący do hr. Schafgottschów, Koszencin do hr. Arnima; w powiatach tarnowickim i lublińskim fideikomisy książąt Donnersmarków, dalej księstwo krotoszyńskie książąt Turn i Taxis.

Wszystkie powyższe wymienione fideikomisy obejmują każdy po więcej, aniżeli 100 000 mórg ziemi.

Na Ślązku są jeszcze dobra żegańskie, idące teraz w sekwestr administracyjny, mające przeszło 80 000 mórg. Na Pomorzu są fideikomisy książąt Putbus na Rugji, Lante hr. Redernów, na Ślązku dobra strzemborskie książąt Hatzfeldów, potem z koleji co do objętości idzie hrabstwo Wernigerode książąt Stolbergów, około 75 000 mórg, następnie hrabstwo sycowskie ks. Birona na Ślązku, majoraty ks. Carolatha z Bytomia, Henckla Donnersmarka na Nackle (za Kłaczorkiem), około 60 000 mórg, hrabstwo Tiele-Winkler i dobra Primkenau ks. Günthera, brata cesarzowej, około 50 000 mórg.

Wszystkie największe fideikomisy w Prusach znajdują się na Ślązku.

Ile to tysięcy chłopów — kończy Berl. Volksztg. — możnaby osiedlić, gdyby się tych magnatów prawnie wywłaszczyło!

Jeżeli się takie poglądy w szerszych kołach niemieckich rozpowszechnią, kto wie, czy i postępowcy nie poprą w sejmie projektu wywłaszczenia.

Tägl. Rundschau przeciwko Post w sprawie wywłaszczenia.

Jak już donosiliśmy, wystosowała wolnokonserwatywna Post pod adresem hakatystów poważną przestrożę przeciwko zamierzonemu prawu wywłaszczenia polaków i podniosła, że projekt napotka na silny opór.

Tägl. Rundschau szybko postarała się o korespondenta z poselskich kół wolnokonserwatywnych, który wywoływał Post usiłuje przedstawić jako jej prywatne zdanie, a nie jako zapatrywanie stronnictwa wolnokonserwatywnego.

Posel wolnokonserwatywny pisze wyraźnie, że artykuły prasowe nie wpływają bynajmniej na decyzje stronnictwa wolnokonserwatywnego wobec tego lub owego projektu prawnego. Specjalnie zaś w sprawie wywłaszczenia frakcja dotychczas nie miała powodu do żądania ostatecznego stanowiska, tym mniej, że odnosnego projektu rządowego jeszcze jej nie przedłożono.

zbrodni, a z pewnością nie ma nikogo w Warszawie, który wspólnie z tymi skazańcami, z tymi Kudrawcami, Malarkami itp. zgon przedczesny zanego człowieka został pomoszony, smutna to jednak piecha dla nieszczęśliwej wdowy, której los nie uwzględnił żadnego zmartwienia. W kilka tygodni po mężu straciła pani Gadomska córeczkę, a obecnie musiała wyjechać zagranicę, ażeby ulekarzy-operatorów w Brakseli szukać ratunku dla sędziwego zagrożonego ciężką chorobą ojca swojego, mecnasa Feliksa Dębskiego.

Czytelnicy Kurjera Poznańskiego zdziwią się zapewne, że w ostatnich „Ogłoszeniach“ swoich częściej dają upust rozżaleniu i jereńsiom, aniżeli przedstawianiu pełni życia warszawskiego w literaturze prasie, sztuce. Cóż na to poradzić, kiedy narawdę owo „życie“ nie zaznacza się teraz niczym naprawdę wybitnym. Wybory — to mój dzał, a zresztą tak mało one budzą zająęcia, i rezultat ich z góry jest wiadomy, że z czystym smieniem mogą je pominąć zupełnie. Prasa, na gół biorąc, taka jest w ostatnich czasach z muu, nie z dobrej woli bynajmniej, czczą i pusta, żenie ma o cem referować, w salonach artystycznych trwa ciągle sezon smartwy, a w teatrze nie, ale to literalnie nie nie ukazuje się takiego, co zmuszałoby do obszerniejszego zdawania sprawy. Dawnymi czasy o tej porze nie bywało wprawdzie również o wiele lepiej; ale przynajmniej istniały wtedy ogródki, starające się

Gdyby wolnokonserwatywni w późniejszych naradach mieli przyjść do przekonania, że dobro państwa wymaga użycia prawa wywłaszczenia, wtenczas w użyciu prawa jego bodaj upatrywać będą krok szczególnie ryzykowny. Spodziewać się należy, że i rząd w danym razie stanie na tym samym stanowisku.

Proces studentów ruskich o napad na uniwersytet lwowski.

Awantura czy rozbój.

Wiedeń, 2. września.

(A.) Czy napad studentów ruskich na uniwersytet polski w Lwowie był zwykłą awanturą młodzieńską, awanturą, jakie co kilka lat się rozgrywają na uniwersytetach austriackich, nie pociągając dla sprawców odpowiedzialności poważniejszej i surowej kary?

Tak twierdzą obrońcy oskarżonych. Twierdzą, że młodzież czecha na uniwersytecie w Pradze — a był to przed laty trzydziestu jeszcze uniwersytet niemiecki — również pałkami i krwi rozlewem zdobywała sobie odrębny uniwersytet czeski, co więc uszło Czechom, nie powinno być karanem u rusinów. Tymczasem jest to twierdzenie zupełnie fałszywe. Dla tego uważaliśmy za stosowne opracować spis wybitniejszych ruchów uniwersyteckich w Austrii za czas ostatnich 25 lat. Ten spis będzie interesował także i poza granicami Austrii. Dzięki niemu pokaże się jasno, że rusini są jedynym narodem w Austrii, który rozbójem chce złożyć dowód dojrzałości duchowej i kulturalnej, mającej prawo posiadania własnej wszechnley.

Do utworzenia uniwersytetu czeskiego w Pradze przyszło w 1882. roku. Wówczas nie było już w Austrii żadnego uniwersyteckiego śmiennictwa, niż dzisiaj rusini. Mieli uczonych, mieli literatów, mieli od wielu lat mnóstwo szkół średnich, a więc i liczny zastęp tęgich profesorów, mieli liczne środki materialne na ufundowanie za własne pieniądze laboratoriów, oraz wielu instytutów pomocniczych. Na uniwersytecie praskim studenci czescy acz tworzyli do 70 proc. ogólnej liczby słuchaczy, nigdy nie występowali napastniczo przeciwko profesorom niemieckim i kolegom niemieckim. Poza uniwersytetem, na ulicach i placach, w oklicach Pragi czasami przechodziło do bójek. Ale wyzywającymi byli bursze niemieccy, którzy raz wdziawszy swe czapeczki, wstęgi i buty z cholewami, uważali kolegów czeskich za pośledniejszy gatunek ludzi.

Najsłynniejszym z tych starć była bójka w Kuchelbadzie pod Pragą. W czerwcu 1881 r. w tej miejscowości podmiejskiej związek studentów niemieckich święcił rocznicę założenia, oczywiście, nie brakowało bardzo głośnych przemówień propagacyjnych antyczeskich. Ludność miejscowa, a potem i studenci czescy, zawiadomieni o festynie, rzucili się na niemieców, by ich obić.

Zandarmerja, która przybiegła niebawem, wzięła niemieców pod swe skrzydła opiekuńcze. Ze nie czesi, lecz niemiecy byli stroną zaczepiającą, dowodem kara, jaka spadła na namiestnika, barona Webera, wielkiego przyjaciela niemieców. Do stał dymiej, a jego następcą zamianowano barona Kraussa, używającego rozgłosu czechofila.

W 1883. r. przyszło do demonstracji

nietylko konkurować pomiędzy świeżym, swoim repertuarem, lecz jeszcze usiłujące stawić czoło rządowym teatrom warszawskim. Tego dziś nie ma ani śladu, nowości albo nie ukazują się wcale, albo też ukazują się takie, nad którymi spokojnie można przejść do porządku dziennego. Marjan Gawalewicz walczy repertuarem zagranicznym i po „Dani Dulskiej“ i „Aszantee“ wystawił w ciągu całego sezonu zaledwie jedną czy dwie jednoaktówki oryginalne; „Renaissance“ obdarzył nas dwiema farsami, przerobionemi w zwykły, szablonowy sposób przez Cyryla Danielewskiego, oraz bardzo słabą, może najsłabszą w całym jego dorobku, komedję Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Ślimiani wdowcy“; na Dynasach rozpięta ubożuchny w formie i treści kabaret, przeplatany od czasu do czasu takimi „nowościami“, jak „Założa okrętowa“ lub „Chłop milionowy“; w teatrach rządowych albo farsy tłumaczone, albo też „Barbara Radziwiłłówna“ Felińskiego, bardzo sympatyczna, bardzo miła tragedja, ale ogromnie trącająca myszką. Chyba wobec tego przyznają mi szanowni czytelnicy, że nie ma powodu szczycić się takimi zdobyczami w dziedzinie sztuki dramatycznej, ani też nie ma powodu do obszerniejszej relacji.

W dziedzinie sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i muzycznej dzieje się wcale nie lepiej. Deszcz odstrasza publiczność od tłumnego uczęszczania na koncerty Filharmonji w Dolinie Szwajcarskiej,

niemieckich na uniwersytecie wiedeńskim. Rektor tegoż uniwersytetu, dr. Fryderyk Massen w sejmie dolno-austriackim wygłosił mowę, w której doradzał, by pozwolono na założenie szkoły ludowej czeskiej w Wiedniu i wyraził wątpliwość, czy narody słowiańskie w Austrii przystaną na uznanie języka niemieckiego, za język państwowy. W dniach 23.—25. listo-pada 1883. r. studenci niemieccy hałasowali podczas wykładów Massena, lecz ani uniwersytetu nie niszczyli, ani się krew pili.

W ogóle co kilka lat, zwłaszcza w ostatnim dziesięciu lat na uniwersytecie wiedeńskim bursze niemieccy, urządzali awantury. To bili kolegów-żydów, to wydawali wojnę kolegom chorwatom, to znów pod sztandarem liberalizmu chcieli tłuc kolegów-katolików, którzy się nie pojedynkują. Ale krwi nie rozlewają, czynów wandalicznych nie było ani razu.

Nawet wypadki w Innsbruku dnia 3. i 4. listopada 1904. r. są drobnostką w porównaniu z dziełem zniszczenia, dokonaniem przez rusinów w Lwowie. Na jesieni 1904. r. ministerstwo oświaty utworzyło na przedmieściu Witten pod Innsbrukiem osobny fakultet włoski. Na otwarcie tego instytutu prawniczego zjechał student i profesorowie włoscy. W przeddzień otwarcia na zgromadzonych pod włoską restauracją wło-chów napadli niemiecy, zbrojni w palki i kastety. Gdy zaczęli wiochów bić, ci odpowiedzieli strza-łami rewolwerowymi. Wszczęł się tumult, wystą-piło wojsko, przypuściło atak do tłumów, podczas ataku przebity bagnietem zginął malarz niemiecki, Pezzey. Następnego dnia ludność niemiecka In-sbruka bez różnicy stanów, korzystając z niedo-jęstawa władz cywilnych i policyjnych poszła na Witten i zburzyła urządzenie wewnętrzne fakul-tetu włoskiego. Dr. Koerber, ówczesny prezes ga-binetu, okazał się tak słabym, że fakultetu już nie otworzył, a napastnikom niemieckim ich winę pusił płazem.

I bezwzględnie ta bezkarność, jaką się cie-szyli niemiecy w Innsbruku, zachęciła rusinów do zniszczenia uniwersytetu lwowskiego. Lecz nie wolno równać ich czynu z postępkiem ludności Innsbruka. Niemcy tamtejsi pierwszego dnia ciężko zbłądzili, napadając na wiochów. Ale ich wypra-wa na fakultet dnia następnego była już wybu-chem żywiołowym gniewu wobec zabicia przez wojsko malarza Pezzey'a. Rusini na zimno, z roz-myślem chcieli zabić profesora dr. Winiarza i na zimno zniszczyli urządzenie uniwersyteckie. W dzie-łach zaburzeń uniwersyteckich w Austrii niema innego wypadku, w którymby studenci spadli na tak niski stopień moralności i z takim wandali-zmem cynicznym przystąpili do dzieła zni-szczenia, oraz do rozlewu krwi, jak akademicy ruscy w Lwowie.

Wrażenia i spostrzeżenia.

Wiedeń, 2. września.

(A) O dziewiątej rano było jeszcze niemal pusto na sali sądów przysięgłych. Dr. Wein-feld, przedstawiciel prokuratora skarbu w Lwo-wie, bardzo przystojny mężczyzna trzydziestoletni, był pierwszym, który się stawia na posterunku. Wnet po nim sala się zaczęła zapelniać: trzech stenografów parlamentarnych, wezwani przez obro-nów na koszt komitetu ruskiego, pokrywającego koszty procesu; dalej dwaj tłumacze, p. Hess, urzędnik ministerjum skarbu, jako tłumacz polski, i p. Tytus Bilinkiewicz, jako tłumacz języka ru-skiego; sprawodawcy dziennikarscy; wśród pu-bliczności przeważnie studenci ruscy. Z posłów ruskich dr. Kolessa, dr. Lewicki wraz z żoną, później przybyli poseł Mikołaj Wasilko, który przerwał kurację w Ems, dr. Oleśnicki, Petrycki i profesor dr. Dniestrzański. Z posłów polskich pierwszego dnia rozprawy nie widziałem nikogo.

Kwadrans na dziesiątą pojawił się pierwszy prokurator, dr. Lux, chudy, wysoki, szpakowaty o twarzy nieco schorowanej. Dr. Weinfeld usiadł obok prokuratora. Trzej obrońcy nie prezentują się zbyt sympatycznie. Dr. Joachim ma twarz prawdziwie krzyżacką; duża, ruda broda, cera czerwona, w oczach migające ogniki złośliwego, poryweckiego temperamentu. Dr. Kos, rusin, ma oblicze mało inteligentne; na prawe oko, jak się zdaje, dobrze nie widzi. Dr. Walter Rode, jest przysadkowaty, krępy, z skłonnością do tycia, z ruchów i z oblicza, okolonego czarną, śpiączką brodą, bije temperament i zajadłość. Taż za obrońcami weszli pod sąd. Stawilo się ich sze-snaście. Kratt uciekł.

W parę minut otwierają się drzwi środkowe

i ukazują się na sali trybunał z przewodniczącym dr. Wachem na czele. Dr. Wach ma z lat pięćdziesiąt. Jeszcze nie jest siwym. Tylko ty-sina zakrada się zdradziecko od czoła i od tyłu. Znany literat lokalny. Siegał nawet po laury te-atrálne. Dwaj towarzysze — są to już zupełnie siwi i porządnie łysi panowie. Pod sądnych jest tylu, że nie można mówić o jednej ławie oskarżonych. Są trzy. Dwie stoją przed trybunał obrońców, reszta oskarżonych w liczbie pięciu z prześwietnie wyglądającym, zdrowym, jak młody tur, dr. Wło-dzimierzem Baczyńskim, którego akt oskarże-nia nazywa znanym agitatorom radykalnym ru-skim, zasiadła na ławie, przeznaczony dla świad-ków.

W czasie, gdy dr. Wach odbiera od podsa-dnych glencieria, można się im dokładnie przypa-trzeć. Ani jednej ładnej, dwie lub trzy twarze in-teligentne. Ubrani bardzo porządnie. Tylko pan Rachinski, rosjanin, w koszuli ruskiej jest ty-pem znanym rosyjskiego studenta. Znać, że są nieco zdenerwowani. Odpowiadają po niemiecku niezłe. Dopiero, gdy przyszła kolej na Rachin-skiego, musiał mu pomagać tłumacz. Dr. Wach napomina pod sądnych, by zeznawali prawdę.

Wolni przywołują świadków. Wezwano ich 37, lecz braknie paru, między nimi rektora dr. Gryzieckiego. W tłumie trudno obecnie każdego świadka dokładnie obserwować. Ogólna uwaga zwraca się ku dr. Winiarzowi, ofierze napaści studentów ruskich. Nie wygląda dobrze. Znać, że przeżył ciężką chorobę. Są także cztery pa-nie: dwie studentki ruskie, zaniedbane w toalecie, i dwie panie z Lwowa, matka z córką, które dnia 23 stycznia 1907. r. były w auli, czekając na promocję, i dlatego widziały znaczną część aktu zniszczenia auli.

Po przeczytaniu listy świadków i po wia-domieniu, że z wyjątkiem kilku profesorów inni będą przesłuchani dopiero jutro i pojutrze, zaczęły się utarczki między obrońcami, prokuratorem i try-bunałem. Te podjazdy prawnicze poruczyła obrońca dr. Rode mu. Byłby dobrym mówcą, gdyby nie patos i lubowanie się w własnych słowach. Znać, że największym wielbicielem talentów dr. Rodego jest dr. Rode sam. To obniża efekt jego przemówień. Domagał się od trybunału, by nie pozwolono dr. Winiarzowi, mimo, że jest stroną przywrotną, przebywać na sali, powtórze, by nie do-puszczono do procesu dr. Weinfeld'a jako za-stępcę skarbu, ponieważ z kaucji, złożonej za Kratta i uznanej za przepadłą skarb państwa już pokrył swe pretensje. Po dłuższej dyskusji try-bunał odrzucił te żądania obrony.

Prze czytanie aktu oskarżenia zajęło około godziny. I znów wystąpił dr. Rode z zarzutem niekompetencji sądu. Jego zdaniem jest to proces policyjny, należy więc przed sąd przy-sięgłych. Pod sądni walczyli jako patrijoci o prawa swego narodu. I tutaj dr. Rode dopuścił się wielce nieprzystojnych napaści, znów bowiem za-czał wygadywać na polaków. Nie poprzestął na pochwalenie oskarżonych za ich patrijotyzm, lecz zaraz potem dodał, że zasługa pod sądnych jest tem większa, ponieważ walczyli przeciwko prze-mocy, za sprawą narodową, w Galicji, która jest najniebezpieczniejszą i najniebezpieczniej niebezpiecznym krajem w Europie. Przewodniczący bardzo łagodnie zgnął dr. Rodego i prosił go, by nie po-sługiwał się takim tonem. Dr. Rode z uśmiech-kiem przyjął owo napomnienie prost festum. Dr. Kos żalił się na gazety polskie za to, że pisały o ucieczce Kratta, boć w samej rzeczy rząd rosyjski domagał się jego wydania. Krattowi po-zostawała więc istotnie tylko ucieczka. Nie dodał atoli, że Kratt obawiał się niepotrzebnie wydania, gdyż rząd niustrycki nie wydawał i nie wydaje takich przestępców politycznych.

Dr. Rodego sekundował dr. Joachim. Jego zdaniem, większość narodu polskiego sympatyzuje z oskarżonymi studentami ruskimi.

Dziwnym przypadkiem pan przewodniczący nie pozwolił przedstawicielowi skarbu państwa na sprostowanie politycznych wywodów pp obrońców i decyzyj co do kompetencji sądu odłożył na później.

Po południu przesłuchanie oskarżonych.

Taktyka studentów ruskich.

Wiedeń, 2. września.

(A) W sali sądu karnego wiedeńskiego roz-grywa się teraz to samo widowisko, jakie ogląda-limy w parlamencie. Rusini w parlamencie swoją taktyką odstręczyli od siebie wszystkie sym-patycy. Ujrżeli się zupełnie osobnieni. Utracili sympatycy nawet tam, gdzie je mieć mogli.

zną przedplaciel. Księgarze znów na razie liczą tylko na podręczniki szkolne i na litera-turę gwiazdkową. Co do tej ostatniej, to boją się, ażeby się nie zawiedli. Ta rozplityko-wana, ogłupiana przez agitatorów socjalistycznych i „niewiadamiłana“ in puncto stosunków plówowych przez różnych mówców i mówczynie wiecowe, młodzież Królestwa Polskiego może nie znaj-dzie przyjemności w roczytywananiu się w powie-sciach historycznych i obyczajowych, pisanych umyślnie dla niej. Ona woli Przybyszewskiego, Zapolską, ona sięga po te przeróżne świtki por-nograficzne, które stale nie przestają używać się na bruku warszawskim. Smutne to bardzo, ale prawdziwe. Wydawać zdrowe rzeczy dla ta-kiej młodzieży — to odwsaga.

Ołwaga pewną odznaczył się też przynań-czyk pan Stefan Zienkowski, który w dzisiejszych chwilach zaniku czytelnictwa nie zawa-hał się otworzyć przy zbiegu ulicy Marszałkow-skiej z Hożą nową, bardzo gustownie urządzonej, o czterech wielkich oknach wystawowy księ-garni. Pan Z. przed kilku laty obchodził jubile-usz czterdzielkowej pracy w zawoście przez siebie gorąco umiłowanym, to zaś daje warancję, że własną księgarnią będzie umiał wprowadzić ku pożytkowi swojemu i społeczeństwa. Daj mu Boże szczęście!

T p ó r.

W sądzie karnym wiedeńskim młodzież uniwersytecka ruska wypiera się zarzucanych jej czynów. Opowiada, że zdecydowała się wywalczyć sobie uniwersytet ukraiński i równoprawnienie na uniwersytecie obecnym lwowskim. Ale nikt z tej młodzieży nie chce się przyznać do odpowie-dzialności za tę walkę. Każdy z nich radby teatralnie pozować na bohatera narodowego. Gdy jednak sędzia pyta o dowody tego bohaterstwa, pod sądni jeden za drugim oświadcza, że stał tylko na boku i patrzył spokojnie, gdy inni niszczyli. Lecz do tych innych nie zalicza obecnych. Ze jednak inkwizent, dr. Wach jest starym, do-swiadczonego sędzią i niepospolitym znawcą życia, przeto młodzi rusini w krzyżowym ogniu jego pytań zaczęli się mieszać i tracić równowagę. Coraz częściej, coraz jaskrawiej wychodziły na jaw widoczne sprzeczności i kłamstwa, aż wreszcie dr. Wach rzucił w twarz młodzieńcom ruskim zarzut: Kto kłamie zbyt często, traci wiarę i zupełnienawet potem, gdy już mówi prawdę.

Obrońcy pod sądnych także niefortunnie postępują. Wyrosli na Bukowinie wśród rusinów, przejęli tedy wszystkie wady tego narodu, z jed-nej strony brak zamiłowania do prawdy, z dru-giej nieśmiałość. Sędziowie co kilka minut muszą przyzywać pp. obrońców do porządku, zakazywać napaści oszczerczych na polaków, wzbraniać py-tań sugestyjnych pod adresem oskarżonych. — Najprzewycioziej postępuje dr. Kos, rusin praw-dziwy, dr. Rode — to aktor. Obrońcy i oska-rzeni wpadli jeszcze na jeden plan niefortunny. Pod sądni nie tylko się wypierali winy, lecz postano-wili zrzucać ją na polaków. To polscy agenci prowokacyjni urządzili napad, to polscy studenci na drugi dzień po napadzie łamali meble, to „warszawskie“ czytelnia akademicka z „warszaw-skimi“ profesorami sprowokowała rusinów. Ani na chwilę nie było szczerłości w wystąpieniach młodzieńców. Komedja, tchórzostwo, chęć oczer-nienia z za płu. Tę chęć oczerzniania paraliżo-wał dr. Wach słowami: Takim jest pańskie in-dywiduale zdanie. Nie mamy sposobów zbadania prawdziwego stanu rzeczy.

Już pierwszego dnia procesu pod wieczór zdawali sobie sprawę wszyscy na sali, że studenci ruscy tracą sympatycy, z jakiej zazwyczaj korzysta młodzież nawet, gdy popełnia czyny lekkomyślne. Wszyscy widzieli, że ci młodzi ludzie, którzy sie-dzą na ławie oskarżonych, nie mają ani szczyty idealizmu i że nie rządzą się wyższą ideją mo-ralną. Napaść i niszczyć, a potem kryć się przed karą wykretami, które plamią duszę i umysł — oto dwa bieguny, między którymi porusza się moralność nowego pokolenia ukraińskiego.

Prowadzycy rusinów, liczenie zgromadzeni na sali, odczuli bardzo szybko, że szanse ich pupilów zaczęły się psuć. Podchodzili tedy do polaków i wyrażali żal, że proces toczy się w Wiedniu. „Bo to oba narodom zaszkodzi“ — mó-wili. — Hakatyści znów znajdują materiał napa-dania na polaków“. Co za troskliwość z strony pp. rusinów! Hakatyści i tak znaleźliby materiał do paszkwili. Ale rusinom nie na rękę, że wo-bec Wiednia i Europy wychodzi na jaw historia prawdziwego napadu tej młodzieży na uni-wersytet lwowski w Lwowie. A jeszcze bardziej im nie na rękę, że opinia europejska na podstawie dokumentu tak ścisłego, jak rozprawa sądowa, ma sposobność przestudjowania charakteru ruskiego i kultury ruskiej. Skoro się prowadzi walkę pod-stępna w Galicji wschodniej, łatwo pozować na Bayarda bez zmywu w łamach bardzo odległej prasy wiedeńskiej i berlińskiej. Lecz stanąwszy na bruku tych wielkich miast, już trudniej się utrzymać w roli Bayarda, gdy się jest Teryste-tem. O tem rusini zapomnieli.

Sprawozdanie z procesu.

(Ciąg dalszy).

Wiedeń, 3. września.

Wobec wyczerpującego przedstawienia ogólnej sytuacji w procesie studentów ruskich ze strony naszego korepenta podajemy z rozpra-w sądowych tylko najważniejsze momenty, opu-szczając wszelkie mniej ważne szczegóły.

Przy końcu przedpołudniowych rozpraw p. niedziałek wystąpił obrońca dr. Rhode przeciw kompetencji trybunału, domagając się przekazania sprawy sądom przysięgłym. Sprzeciwia się temu prokurator, dr. Lux; trybunał uchwala rozstrzygnąć tę kwestję dopiero po przesłuchaniu oskarżonych.

Po południu pr. słuchano najród 25 le-tniego słuchacza filozofji Jarosława Babija. Przeczy on wszystkim. Na uwagę przewodni-czącego, że u sędziego śledczego zeznawał inaczej, oświadcza, że go nie rozumiano, albowiem mówił po rusku.

Również oskarżeni studenci Bekesiewicz i Ciapka nie przyznawali się do winy, mimo, że u Bekesiewicza znaleziono dwa boksy, a Ciapka miał ciężki kij z sobą w uniwersytecie. Ciapka twierdzi, że słyszał jak dr. Winiarz prze-chodząc przez korytarz mrucał pod nosem: „Dzika ruska banda“, w końcu przyznaje, że mógł to być także kt.ś. inny.

Osk. Cichowski, słuchacz prawa nie po-czuwa się do winy. Obrońca dr. Joachim za-pytuje się, czy istotnie używano średniowiecz-nych środków do wydobycia zeznań. Przewodniczący pyta tego nie dopuszcza. Po krótkiej rozprawie z obrońcami, którzy domaga-ją się uchwały trybunału, sąd pyta pytanie to o-d rzuca.

Osk. Didunyk słuchacz praw zeznaje, że widział, jak budowano w gmachu uniwersyteckim barykady, ale przeczy, jakoby w tym brał udział.

Oskarżeni Hałuszczynski i Hładkij wypierają się udziału w zaburzeniach. Hładkij oświadcza, że jest członkiem narodowego stowa-rzyszenia Hromady i przedstawia ruch polityczny wśród studentów ruskich, twierdząc, że na zebraniach większość studentów była przeciwna gwałtownej akcji przeciw władzom uniwersyteckim.

Obrońca dr. Joachim zapytuje, w jakim stowarzyszeniu zbierali się wszechpolscy studenci i czy oskarżonemu jest wiadomo, iż wszechpolscy profesorowie z wszechpolskimi studentami szli ręką w rękę podczas zajść 4. marca? Przewodni-czący pyta tego nie dopuszcza i prosi, aby pytań takich nie stawiano.

Oskarżeni Kokowski i Taras Kory-towski, których przesłuchiwało w poniedziałek jako ostatnich, także nie przyznali się do winy.

We wtorek rozpoczęły się rozprawy o go-dzinie 9 przed południem. Oskarżeni Krys-o-waty i Lewicki nie przyznawali się do winy. Obydwa twierdzą, że byli tylko przypadkowo w tym dniu w uniwersytecie. Podczas przesłuchów przychodzi do starcia między przewodniczącym a obrońcą dr. Rhode, który przewodniczącemu ciągle pytaniami przerywał.

Oskarżony Nawaruk był przewodniczącym towarzystwa Hromady. Oświadcza on, że był przeciwnikiem wszelkich gwałtów i że w tym du-cha zawsze na zebraniach przemawiał. Zapytany, czy widział głównego oskarżonego Kratta w to-dzie rektora na czele oszczerców, odmawia odpo-wiedzi, gdyż, tak twierdzi, żyje z nim w nieprzy-jaźni.

Oskarżony przyznaje, że domagał się od policji, aby prowadziła aresztowanych studentów przez najbardziej ożywione ulice miasta. Zapytany o telegram dr. Baczyńskiego wystosowany do niego ze słowami „Przyjście napród“ oświadcza Nawaruk, że był to tylko telegram powitalny, a nie żadne hasło do walki. Na pytania zastępcy prokuratora skarbu dr. Weinfeld'a oskarżony wogóle odpowiadać nie chce.

Następuje potem polemika między prze-wodniczącym a obrońcami, którzy stawiają cały szereg pytań, mających wykazać, że profesorowie polscy podjudzali studentów polaków do gwałtów przeciw rusinom; szczególnie dr. Winiarz miał być wedle wyrażenia obrońcy dr. Rhodego „złym duchem uniwersytetu“. Pytań tych przewodniczący nie dopuszcza. Obrońcy domagają się uchwały trybunału. Trybunał wszystkie wnioski i pytania obrońców o d rzuca. Następuje przerwa.

Listy warszawskie.

Warszawa, 3. września.

(U progu nowego roku szkolnego. — Bójkot rządo-wych szkół średnich trwa dalej. — Szkoły polskie; ich dodatnie i ujemne strony. — Sprawa wyższych zakładów naukowych.)

W większości naszych zakładów naukowych rozpoczął się już rok szkolny. Ukoń-żone też zostały egzaminy wstępne w gimnazjach rządowych. Z cyfr, jakie przedostały się do wia-domości publicznej widzimy, że to szczerpe grono naszej młodzieży, jakie po ogłoszeniu przed pół-trzecia rokiem bójkotu szkół rządowych zatrzymane zostało w nich przez rodziców, działających pod wpływem pobudek materialnych, lub karjerowiczowskich, nie powiększa się wcale. Wśród uczniów, przyjętych obecnie do gimnazjów rządo-wych, jest nie więcej nad 20 proc. polaków. Jest to cyfra zupełnie niska. Da ona w ogólnej sumie jakieś parę setek młodzieży polskiej, ucze-szczającej w Warszawie do szkół rosyjskich, gdy młodzieży, kształcącej się u nas obecnie w szko-łach polskich, mamy bodaj do dziesięciu tysięcy.

Pomimo zatem braku jakichkolwiek ustępstw ze strony rządu i pomimo dyskretnej kampanji, prowadzonej przeciwko „liczej i drogiej“ szkole polskiej przez koła realistyczno-ugodowe — idea szkolnictwa ojczystego utrzymała się na całym obszarze placówki, zdobytej szturmem w chwili powszechnego zapału. Bez jakichkolwiek nawoły-wań czy agitacji ze strony czynnych sił narodo-wych wszystkie sfery naszego ogółu oddają swe dzieci do szkół polskich.

Zdajemy tu sobie zresztą wszyscy wyborne z tego sprawę, że szkoły te nie są bynajmniej doskonałe. Są istotnie na ogół za drogie, dobór sił nauczycielskich nie zawsze stoi na wysokości zadania, szwankuje nieraz dyscyplina szkolna, roz-łużniona podczas gorących lat ubiegłych. Gorsze są znacznie wady i braki, że tak powiem, ze-wnętrzne: a więc szkoły nasze nie wydają swym wychowankom świadectw dojrzałości, równoznacz-nych ze świadectwem szkół rządowych, nie dają nadto żadnych ulg wojskowych. Są to niezawodnie rzeczy przykre, nawet bardzo niekiedy dolegliwe. Ale wszystkie te braki i niedoskonałości okupuje przecież stokratnie sama możność uczenia dzieci naszych nie tylko w szkołach niższych, ale i w szkołach średnich wyłącznie po polsku. Język rosyjski jest w nich naturalnie przedmiotem wy-kładowym już od wstępnej klasy i młodzież nasza uczy się go pilnie. Ogół jednak przedmiotów, a zatem matematyka, nauki przyrodnicze, języki obce, historia i geografia powszechna, wreszcie język i literatura polska — ukiładane są nare-szcie w języku ojczystym uczniom.

Wydaje się to teraz wszystkim niemal tak naturalnym, jak korzystanie z powietrza lub słońca. A tak niedawno jeszcze, bo przed trzema laty, dzieci nasze nie tylko musiały wylamywać sobie język, ucząc się wszystkiego w języku obcym, ale jeszcze narazem były na 12 godzinny areszt za wypowiedzenie, choćby mimowolne, jednego tylko zdania po polsku w obręb murów gimna-zjalnych. Wspominamy dziś te czasy, jak sen straszny. Minęły już one na szczęście, oby na zawsze.

Jedyną zaletą szkół rządowych, obok praw, jakie dawały, prawa wstąpienia na uniwer-sytet i ulg wojskowych, była ich względna ta-niość. Ale korzystać mogła z tego bardzo nie-wielka liczba młodzieży. Rząd dla względów na-turty zarówno politycznej jak i oszczędnościowej, nie zakładał wcale szkół nowych. Ludność War-szawy w ciągu czterdzielkolecia wzrosła w dwójnasób, a liczba gimnazjów pozostała ta sama. Właściwie nawet ograniczono ich liczbę, gdyż z biegiem lat, pomimo ogromnego napływu kandydatów, kaso-wano stopniowo wszędzie oddziały równoległe. Na siedem gimnazjów filozoficznych warszawskich trzy

nosili przytem charakter żydowsko-rosyjski, i uczniowie polacy uczeszczali przeważnie tylko do czterech pozostałych. W tych warunkach młodzież nasza tłoczyć się musiała do szkół prywatnych, gdzie wpisy były tak samo drogie, jak teraz, i gdzie przytym wykład wszystkich przedmiotów odbywać się musiał po rosyjsku.

Dzisiaj jest już inaczej i jest bezwarunkowo lepiej. Zapewne, — nie wszystkie szkoły stoją na wysokości zadania. Należy jednak pamiętać, że jest to dopiero początek, a początki tak olbrzymiego dzieła, jak budowa od podwalin własnego szkolnictwa, muszą być szczególnie trudne. Wyrabiają się dopiero siły pedagogiczne, powstaje odpowiednia literatura podręcznikowa, ustalają się w miarę praktyki i doświadczeń metody, programy i środki postępowania. Zresztą braki występują coraz mniej jaskrawo. Na kilkadziesiąt całkowitych szkół średnich w Warszawie mamy już kilka, jeśli nie kilkanaście, o których powiedzieć można, że są prowadzone wzorowo i o całe niebo przewyższają dawne szkolnictwo rosyjskie.

Gorzej przedstawia się sprawa wyższych zakładów naukowych. Uniwersytet i politechnika w Warszawie stoją pustkami. Młodzież, pragnąca odbyć wyższe studia, musi jechać do Galicji lub do krajów obcych. Ale i tej kwestji nie należy bezkrytycznie przesadzać. W pewnych dziedzinach pracy mieliśmy już niesłychany nadmiar zawodowców. Niemal połowa naszych prawników wstępowała do biur kolejowych i innych, gdzie naturalnie nie mogła wcale użytkowywać nabytych wiadomości. Tak samo duży odsetek inżynierów zarabiał na życie we wszelki inny sposób, tylko nie na polu przemysłu i techniki. Dziś zaś, wobec upadku naszego przemysłu, sytuacja ta jeszcze się dla nich pogorszy.

W tych warunkach poszukiwanie nowych pól pracy staje się rzeczą konieczną. Młodzież, idąca własnymi ścieżkami, znajduje je może prędzej, niż jej „patentowani“ poprzednicy.

W. Mazur.

Z zaboru rosyjskiego.

O uniwersytet warszawski.

Petersburg, 3. września. Umiarkowane petersburskie Słowo, organ prawicy obozu kadeckiego, zastanawia się nad pytaniem, co zrobić z uniwersytetem warszawskim i odpowiada tak:

W danym wypadku należy postąpić tak, jak dyktuje uczucie sprawiedliwości i jak nakazuje pojęcie godności Rosji. Polacy chcą wyższej szkoły z ojczystym językiem wykładowym; uniwersytet przekształcony został z polskiej szkoły głównej, część jego gmachów wybudowaną została przez polaków i do nich należy. Ale za to za rosyjskie pieniądze zbudowano wiele nowych gmachów i zaopatrzono uniwersytet w instytucje pomocnicze. Tym sposobem sprawiedliwość wymaga, aby wszystkie dawne gmachy polskie były bez wynagrodzenia przekazane warszawskiemu urzędowi miejskiemu dla umieszczenia w nich polskiej szkoły wyższej; zaś komisja mieszana powinna ocenić budowlę pozostałą, które magistrat powinien odkupić od skarbu. Naturalnie nowa szkoła polska nie może korzystać z żadnych praw służby państwowej i dla utrzymania ich wychowawcy tej szkoły powinni zdawać odnośny egzamin w jednym z uniwersytetów Rosji wewnętrznej i, rzecz prosta, w języku rosyjskim.

Co się tyczy ruchomości uniwersytetu warszawskiego, są one najnowszego pochodzenia i powinny przejść do nowego, naprzykład, saratowskiego uniwersytetu z wyjątkiem tej części biblioteki, która przeszła do uniwersytetu ze szkoły głównej.

Ciało profesorskie szkoły polskiej powinna być nadana autonomia, chociaż władza państwowa ma nie tylko prawo, ale i obowiązek pilnować, by nie prowadzono tam agitacji rewolucyjnej i propagandy antypaństwowej, ale to już rzecz administracji miejscowej.

O Związku demokratycznym na Białej Rusi.

Wilno, 3. września. O powstałym niedawno Związku demokratycznym na Białej Rusi pisze korespondent Dz. Wileńskiego z guberni mohylewskiej, że prócz zjazdu inauguracyjnego, nie dał dotąd żadnego znaku życia i prawdopodobnie przy tegorocznych wyborach nie wystąpi czynnie. Związek ów nie jest w swym składzie tak jedno-

lity, jak to na pierwszy rzut oka wygląda. Wchodzi np. do biura związku ludzie, którzy byli i są zazadłymi przeciwnikami wspólnego Koła i ludzie, którzy należenie do Koła uważają za względne credo swego wyborcy. Nowy związek, czując swe braki polityczne, nie przyjął nazwy stronnictwa i jako główny cel postawił pracę kulturalną u podstaw. Jednak i tu przy pierwszym spotkaniu już dają się odczuwać braki. Większość bowiem, odłam t. zw. „postępowy“, „polscy kadeci“ i ich sympatycy, nie tylko się do pracy oświatowej nie biorą, lecz co gorsza na zebrania wnoszą w najwyższym stopniu dezorganizującą opozycję. Wogóle robią wrażenie ludzi, dla których wszelkie prace, nie wchodzące w zakres „szerokiej polityki“, są zbyt ciasne. Dużo się tam mówi o oświacie dla ludu białoruskiego, o wielkich obowiązkach względem innych narodowości, ale tymczasem na słowach się tylko kończy.

Położenie w Rosji.

Październikowcy w trzeciej dumie.

Petersburg, 3. września. Współpracownik Słowa petersburskiego rozmawiał z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli partji październikowców. Na pytanie, czy październikowcy w trzeciej dumie będą najliczniejszą partją, październikowiec ów wyraził co do tego powątpiewanie. W miastach stołecznych nie mają o tem najmniejszego pojęcia, jakimi miernymi siłami rozporządzają październikowcy na prowincji. Te warstwy ludności, które przed 30. października r. 1905. były bezpartyjne, a potem powiększyły zastępy prawicy, teraz ogromnie interesują się polityką. Stosuje się to przedewszystkiem do szlachty rosyjskiej, której głównym czołem politycznym jest szkoła hr. Bobryńskiego; nie są oni ani kadetami związku narodu rosyjskiego. Są oni czemś pośrednim, październikowców jednak traktują z wielką nieufnością. Jeżeli nawet w trzeciej dumie rząd będzie miał większość z prawicy, umiarkowanych, październikowców itd., to pod względem swej liczby październikowcy zajmą w niej takie same miejsce, jakie zajmowali w składzie mniejszości drugiej dumi, tj. zdobędą około jednej trzeciej miejsc.

Z Finlandji.

Petersburg, 3. września. Wszystkie partje fińskie, jak pisze Towariszcz, z wielką trwogą oczekują otwarcia sesji jesienniej sejmiku. W komitetach centralnych partji: staro-fińskiej, młodo-fińskiej, szwedomańskiej i socjal-demokratycznej, żywo roztrząsane są kwestje, dotyczące zarówno ogólnego położenia politycznego kraju, jako też, w szczególności, taktyki partji w sejmie. Partja młodo-fińska (partja fińskich demokratów konstytucyjnych), której organem jest dziennik Karjala, nawołuje do połączenia wszystkich partji opozycyjnych w kraju. Przypuszcza ona, że ultimatum w sprawie 20 milionów, powinno być rozstrzygnięte przez sejm, taktownie i solidarnie. Upierdnie porozumienie się wszystkich partji w tej sprawie jest niezbędnym i niuniknionem. W przeciwnym razie, jak przypuszczają młodo-fińskie, wola fińskiej grozi nieuniknione niebezpieczeństwo. Przepowiadają oni, że w razie odrzucenia lub zaostrenia w sejmie kwestji 20 milionów, może nastąpić rozwiązanie sejmiku, „odnowienie“ senatu i nawet rewizja prawa wyborczego. Inne partje polityczne nie podzielają tego pesymistycznego poglądu na przyszłość Finlandji.

Projekt szkół nowego typu.

Petersburg, 3. września. Ministerjum oświaty opracowało projekt wprowadzenia nowego typu szkół, które będą dawały prawa średnich zakładów naukowych. Potrzeba wprowadzenia nowych szkół motywowana jest tem, że osoby, które dla jakichkolwiek bądź powodów nie dostały się do średnich zakładów naukowych, nie mogą i później dostać się do nich, ponieważ do klas niższych wstąpić nie mogą ze względu na swój wiek, a do klas wyższych — z powodu niedostatecznego przygotowania. Następnie osoby, które skończyły szkoły miejskie, także pozbawione są możliwości wstąpienia do szkół średnich.

Otóż dla tych wszystkich kandydatów, projektowane są szkoły nowego typu. W szkołach tych będą się położony nacisk na języki nowożytne,

będzie też wprowadzony język łaciński w charakterze przedmiotu nieobowiązkowego. Wpisowe stosownie do projektu, będzie pobierane w tej samej wysokości, jak w średnich zakładach naukowych, przytem prawo otwierania nowych szkół, będzie przysługiwano miastom, ziemstwom, jako też osobom prywatnym.

Projekt ten, będzie wniesiony do trzeciej dumi zaraz po jej zwolnieniu i niezwłocznie po zatwierdzeniu go w drodze prawodawczej będzie wprowadzony w życie.

Egzekucja w Petersburgu.

Petersburg, 3. września. (TBW.) Dzisiaj rano powieszono spiskowców Nikitenkę i Sinjawskiego, aljas Purkina i Naumowa, których sąd wojskowy dnia 29. sierpnia skazał na śmierć za przygotowanie zamachu na życie cara i wielkich księży.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Maroku.

Casablanca, 3. września. (TBW.) Podjazd francuski opuścił oboz onegday o 1. po południu i około 3. napotkał nieprzyjaciela. Po otrzymaniu posiłków zadał marokańczykom ciężkie straty. Niepewne, lecz z poważnego źródła pochodzące pogłoski opiewają, że francuzi rozbili główny oddział arabski stojący pod Tadderem. Po stronie francuskiej padło 6 ludzi, pomiędzy nimi jeden oficer. Bitwa miała przebieg bardzo poważny.

Paryż, 3. września. (TBW.) Według doniesień pism tutejszych z Tangeru wszystkie szczypty górskie połączyły się z Rajzulim, którego potęgą przez to znacznie się wzmocniła. Z Madrytu donoszą, że Hiszpanja również zamierza wzmocnić wojska swoje w Maroku. Eskadra hiszpańska w Bilbao otrzymała rozkaz, aby natychmiast wypłynęła do Ferroul, skąd prawdopodobnie uda się do Maroka.

Paryż, 3. września. (TBW.) Admirał Philibert telegrafował wczoraj: W Mazaganie panuje spokój. Wzburzenie wśród szczeplów w głębi kraju nie jest zbyt wielkie. Układy starszych z Magazanu i Casablanki z wysłannikami Muleja Hafida trwają w dalszym ciągu. Pod Casablanką przyszło do nowej poważnej bitwy. Rozpędzono marokańczyków pod Taddertem i Mzabem. Okręty wojenne Gloire i Guedon brały udział w walce. Z każdego padło 60 strzałów armatnich.

W Mogadorze panuje spokój. Ruchu handlowego dotychczas nie przerwano. Krajowcy wobec europejczyków zachowują się uprzejmie i prosili o pozostawienie okrętu wojennego w celu obrony miasta przed dzikimi szczeplami z wewnątrz kraju. Z Fezu przybyło we wtorek trzech przedstawicieli magzenu do El Torresa w Tangerze i przynieśli mu 3 listy, które ma wysłać natychmiast do Muleja Hafida, do kaida szczeplu Aissa ben Omar, do kaida szczeplu Anfa.

Paryska Liberté dowiaduje się z Madrytu, iż rząd hiszpański na podstawie umowy z Francją postanowił umieścić załogi wojskowe w Tangerze, Tetuanie, Laraszu i Ksar el Kebir w celu obrony życia i mienia tamtejszych europejczyków. Załogi pozostaną w wymienionych miastach, dopóki policja marokańska nie będzie zorganizowana.

Paryż, 3. września. (TBW.) Pisma tutejsze ogłaszają tekst odezwy Muleja Hafida, odczytanej w meczetach Mazaganu. Mulej Hafid zarząca marokańczykom, że zbyt lekkomyślnie zezwolili na zajęcie Udżdy przez francuzów, którzy widząc słabość obecnego sułtana, oddającego się tylko zabawom, zajęli największy port marokański, Casablankę, wypędzili jej mieszkańców i wysłali swoje okręty wojenne także do innych portów. Nieprzyjaciel zamierza także zająć stolice Fez i Marakesz. Mulej Hafid zaznacza dalej, że na ogólne życzenie mahometan przyjął godność sułtana w celu obrony ich interesów i wypędzenia nieprzyjaciela na wybrzeże morskie. Sztandar jego przyjęto z zapalem, a objęcie tronu ogłoszono publicznie. Mulej prosi Boga, aby dopomógł mu do wykonania podjętego zamiaru.

Fez, 4. września. (TBW.) Sułtan Abdul Asiz powołał do siebie zaufanych ulemów na na-

radę. Postanowiono Muleja Hafida ogłosić rogiem (buntownikiem). Dalej rozpatrywano możliwość zaciągnięcia pożyczki we Francji. Sułtan wezwał w końcu zgromadzonych, aby oświadczyli się za nim, lub za jego bratem Mulejem Hafidem. Wszyscy wyrazili prawowitemu sułtanowi swoje zaufanie. — Pogłoski o złożeniu z urzędu i uwieszeniu sułtana w Fezie okazują się więc bezpodstawnymi.

London, 4. września. (TBW.) Daily Telegraph donosi z Casablanki, że według listów z Fezu zamordowano ministra spraw zewnętrznych Gannama, drugiego przedstawiciela sułtana w Tangerze oraz braci Tazzi i kaida z Mechnaru. Zarzucano im, że przez bogacenie się kosztem ogółu spowodowali ruinę państwa.

Szczep Beni Hassan oświadczył się za Mulejem Hafidem i grozi szturmem miastu Larasz, jeżeli mieszkańcy nie uznają Muleja sułtanem.

Proces o burdy w Tyrolu.

Innsbruck, 4. września. (TBW.) Prokuratorja w Triencie i Rovereit ukończyła już śledztwo w sprawie napaści na turnerów niemieckich w Tyrolu. W Triencie odbyło się już 5 terminów. Główny termin odbędzie się przed sądem powiatowym w Rovereit w najbliższej kadencji. Terminy w Triencie skończyły się skazaniem 7 oskarżonych na karę aresztu od 5 do 12 dni.

Strejk w Holandji.

Antwerpja, 3. września. (TBW.) Strejkujący robotnicy zatrzymują wszystkie wozy transportowe w pobliżu portu. Jeden z wozów, na którym jechali robotnicy angielscy, zatrzymano i podpalono. Wzburzenie staje się coraz większym. Policja wobec rozamiętnionego tłumu jest bezsilną i częstokroć musi używać broni. Rząd zamierza powołać gwardję obywatelską.

Antwerpja, 4. września. (TBW.) Napaści na policję trwają w dalszym ciągu. Jednego policjanta raniono ciężko kamieniem w głowę. Kilka pak bawelny podpalono. Policja zakazała zatrzymywać się w większej liczbie na ulicy. Zaburzenia poniedziałkowe trwały do wieczora. Co chwila strejkujący zatrzymywali i niszczyli wozy transportowe na ulicach. Policja musiała w końcu dobyć pałaszy, przez co popłoch stał się jeszcze większym. W końcu zaalarmowano gwardję obywatelską.

Japonja a Chiny.

Tokjo, 3. września. (TBW.) Od czasu zawarcia traktatu angielsko-rosyjskiego Chiny zajmują bardzo nieprzychylnie stanowisko wobec Japonji, która, związana sojuszem z Anglią, pośrednio bierze także udział w porozumieniu angielsko-rosyjskim. Chiny protestują zwłaszcza przeciwko włączeniu Mongolji w sferę interesów handlowych angielsko-japońskich, ponieważ prowincja ta jest integralną częścią państwa chińskiego. Wobec tego stanowiska Chin, w japońskich kołach rządowych noszą się z zamiarem wywarcia nacisku na rząd chiński przez wysłanie do stolicy Chin poważnego meża stanu, jako przedstawiciela Japonji. Upatrzono na ten cel generała Okumę, lub margrabiego Ito, który udałby się do Chin natychmiast po zatwierdzeniu spraw koreańskich.

Krótkie wiadomości.

— Cesarz Wilhelm jedzie do Wiednia. Tągl. Rundschau donosi na podstawie pogłoski, krążącej w kołach dyplomatycznych, że cesarz niemiecki wybiera się do Wiednia z okazji 70 letniego jubileuszu objęcia rządów przez cesarza Franciszka Józefa. Cesarzowi towarzyszyć będzie kanclerz ks. Bülow.

— Zdrada stanu. W Herbesthal aresztowano byłego redaktora rządowego dziennika powiatowego i nakładcę Sohiaware z Solingen, podejrzanego o zdradę stanu. Znalaziono u niego rysunki i druki dotyczące konstrukcji nowych dział niemieckich oraz spis podoficerów.

Nasze sprawy.

Przeciwko włóczęgom protestującym

w sprawie wywłaszczenia ziemi polskiej oświadczyli się oprócz Kurjera Pozn. i Orędownika także Praca i Goniec. Wszystkie te pisma zrobiły zastrzeżenie, że z wiecami protestującymi należy się powstrzymać narazie.

(Ciąg dalszy w dodatku)

Wł. Panek Jankowska.

Był sobie raz...

Z cyklu: „Tylko mi nie kaź schodzić na ziemię“.

5) (Ciąg dalszy.)

Olsniona Mary przymknęła oczy. Oh! jak dotąd pamięta, jak widzi.. Na błyszczących posadzkach, wśród przytłumionych szmerów rozmów, szelestu jedwabi, szmeru wachlarzy roji się tłum baśnianych dam, wytwornych panów. Skrzą w świątlich beczenne klejnoty, błyszczą oczy, uśmiechają się usta, pieszczone rączki wysuwają z mgieł koronek, — złoto, kamienie, woń mdlejąca. Co za ludzie, co za świat!.. Chciała się wychylić po za zasłony, przyjrzeć, wejść pomiędzy nich: gwałtowne szarpnięcia ochmistrzyjni cofnęły ją w tył. Suchym palcem pokazywała jej pojedyncze postacie, grupy dworaków.

— Patrz i słuchaj! Ta księżna już trzeciogi ma męża, tamta dama była kochanką króla, ten dworak ulubieńcem jest pana; a tamta, tak piękna, w błękitnej sukni, z perłami we włosach, naraziła się kochance króla i pewnie dwór opuści.

A sala z każdą chwilą się wypełnia. Nagle szarpnięcie. O! Boże, jeszcze dziś czuje kociście palce starej ochmistrzyjni, słyszy jej słowa:

— Patrz! teraz wchodzi markiza Eleonora,

królewska krewna, a za nią jej mąż, sławny urodziciel, Henryk d'Argenville. Łaski króla z mar kiza, ale cóż z tego, kiedy piękna pani nie zna lazza szczęścia w małżeństwie, choć mają liczne piękne zamki w Bretanii, a synka ich królowa do chertu trzymała. Markiz szalenie bałamuci kobiety i szuka szczęścia. Hi! hi! hi! Przypatrzył się piękniemu panu, za którym giną kobiety. Markiza szaleje z miłości dla niego, choruje na za zdręć, i błaga króla o serce męża!

Oczy Mary utopiły się w cudnej markizie: Z pod jasných loków wykłwa drobna dziecinną twarzyczka, bolesnem zdumieniem i smutnem uśmiechem wyginają się kąciki jej ust, wylękłe żrenice uciekają pod powieki. Oh! małeńka, biedna! Taką przepiękną pani — i nie może zdobyć upragnionego serca.

Po za nią szuka jej męża, człowieka, co uparcie goni szczęście. Dumnie, z wyszukaną grzecznością i obłodem prowadzi swą żonę w koło dam.

O! Bże! jakimż niezgłębionym dalekim smutkiem tońną jego oczy, drwią bezlitośnie; wzdardliwy uśmiech rozkosznych ust... To ten, co uparcie szczęścia szuka... Kto ty!?

Krzyk nagły, krzyk całej jej młodości, życia, przepelnionej piersi, niemy krzyk duszy, myśli, wstrząsa Mary. Ulewa, pożoga blasków, plomienie...

Jakieś najśledsze dźwięki zlewają się w tyśiącogłosną harmonję, wypełniają świat cały.... Jego wzrok pyszny, chłodny, przebiegł sale, dotknął zasłon, po za którymi ukrywała się Mary.

— Był sobie raz rycerz, co szukał szczę-

ścia... — dzwoni w jej myśli pieśń baśnianna, szept zimowych wieczorów, przy płonącym kominnie.

— Boże najświętszy! to on, to on! rycerz z baśni!..

Prawdą było jej przecucie, że nie zginął, jak opowiadała babka. Żyje, tam na sali przed nią, ten człowiek smutny, ten szalenie...

Otwary się bramy rajn na ścieżaj... On przyjdzie do niej, wezmą się za ręce, — a ona mu szczęście poda, i pójdą w świat upragniony, znany, przeczytany w myślach. Po za nimi zatrza sną się wrota; krzywdy, bóle, tęsknoty upalne, oczekiwania, pozostawiają je po za sobą, a sami wędzą w wyżsiny, w swój świat...

Król... Kiedy wszedł, nie widziała, ani słyszała słów siwej pani. Nie zdaje sobie sprawy z sennych, rytmicznych dźwięków; zwolna, ton po tonie, przedostaje się do jej świadomości wytworna, nudna melodia menueta. Tam w kole cudnych dam przewija się bolesna twarz młodziutkiej markizy; kąciki jej drobnych ust drgają tłumionym płaczem, gdy z wdziękiem oddaje muzyczny ukłon swemu mężowi. Oh! daleki, oszalały, drwiący wzrok jego nie widzi słodkiej wroźki, nie spostrzega konających miłością oczu; okrutne, chłodne jego żrenice przeczą uśmiechem rozkosznych ust, pycha i dzikość bije z jego twarzy płomienną białością, moc i znużenie z woskiego czoła, królewskich brwi.

— Chrystusie! To on!..

Korowód senny, muzyczny, subtelnymi ruchy przesuwają się po błyszczących posadzkach, łączą w

koła, przewija. Król łaskawie się uśmiecha; piękne damy otoczyły jaśniejącą w błękitnych szatach postać królewską. Ciemne oczy króla z upodobaniem błądzą po tańczących. Senne tony dźwięczą cicho, jednostajnie, klejnoty skrzą, światła płoną, lśnią złoczone ściany, powiewają pióra, szmerzą wachlarze, jedwabie, — senne, znużone twarze uśmiechają się słodko. Piękni panowie chyłą kornie głowy w wytwornych muzycznych ruchach, woń mdlejąca spowija mgłami ten wizyjny, baśniany obraz; tańczące pary, kolyszące się w dziwnej zaświatowej muzyce, bledną roztapiają się w blaskach.

I tam... między niemi, w mgłach, opalonych, ogaista plama, pożar... To on..

On jeden przesuwają się, zbliża na środek sali. Bicie jej serca, krzyk jej duszy woła go...

Muzyczne jego ruchy sztywnieją, usuwa się na bok w cień królewskiego baldachimu. Wzrok jego ochmurny, daleki, błądzi po ścianach sali, przechodzi po przez kryształowe okien w parki ściehłe, w strzyżone milczące, aleje, pomiędzy enfiladę kamiennych bogów, — i wpija się w ich spokojne twarze. osępłe oczy, wydrzeć chce tajemnicę ich ciszy, boskiego spokoju... Nie, — on słyszy jej krzyk, krzyk gorący, słyszy i szuka. Gorączkowo zrywa zasłony: Pokaże się, wychyli; on pozna ją przecie... to ona, Mary, dzieweczyna szczęścia.. Już się skończy jego tęsknota, już... zaraz...

(Dokończenie nastąpi.)

Za okazane mi współczucie wskutek śmierci ukochanego ojca mego ś. p.

Teodora Luzińskiego

składam Czeigodnemu Duchowieństwu oraz wszystkim, którzy w smutku moim współudział wzięli, serdeczne

„Bóg zapłać!”

Zofja z Luzińskich Osiecka.

Na półroczne zimowe przyjęcie mogą jeszcze kilka **panienek** do mego

pensjonatu

dla młodzieży żeńskiej, t. j. bądź uczennice szkolnych, bądź panienek pragnących się dokształcić ogólnie lub w jakim kierunku praktycznym. Warunki przystępne. Bliższe szczegóły na żądanie.

Helena Rzepecka,
egzam. nauczycielka wyższych szkół żeńskich
Poznań, św. Marcin 9 II.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Wina górno-węgierskie (tokajhegyaljaszkie)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników w najrozmaitszych, rzeczywicie naturalnych odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaji;

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkle, również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,

jako też i wszystkie inne wina

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina me konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamięcowymi, w jakości przewyższają takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie opróbkowanych ofert.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincję i Prusy Zachodnie

wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania kościołów, cementarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

M. Jankowski

Poznań, ul. Wrocławska 15. (Hotel Saski)
w podwórzu na prawo

poleca w własnej pracowni wykonane

nagrobki, krzyże, pomniki.

Uprasza się zwiedzić bez przymusu kupna moją stałą wystawę gotowych pomników z marmuru, piaskowca i granitu.

Ceny niskie. Usługa rzetelna.
Telefon 1741.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowy krat.

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
sa
najlepsze



Produkcja roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.



ELEGANTYNA
NAJLEPSZY ŚRODEK
DO
CZYSZCZENIA OBUWIA
WYROBU FABRYKI
GORG
W POZNANIU.

Kawaler,

w wieku lat 30, milej powierzchowności, właściciel ziemski na Górnym Śląsku, poszukuje w braku znajomości, na tej drodze

żony.

Panny z majątkiem, lub wdowy zechcą oferty wraz z dołączeniem fotografii złożyć pod lit. P. S. 48 do Eksp. Kurjera Poznańskiego. Dyskrecja rzecz honorowa.

Na najcenniejszej ulicy do

wydzierżawienia kram

z pomieszczeniem, stósowny do każdego interesu.

T. Kreglewski, Wągrówiec

Ceglarz

obeznany dokładnie z piecami pierścieniowymi poszukuje zaraz lub później

miejsca.

Wziąłbym także dobry dominiálny gościniec w dzierzawę. Zgłoszenia uprasza B. Banaszewicz, Pogorzela (Kr. Koschmin).

Każdą ilość maku

kupuje po najwyższej cenie

Skład nasion

H. Auerbach, Poznań.
Telefon 904.

Najtaniej maluje domy olejno, wapienno i mineralnie

mając własne rusztowanie

Z. Antoniewicz

Chwaliszewo nr. 58. I piętro.

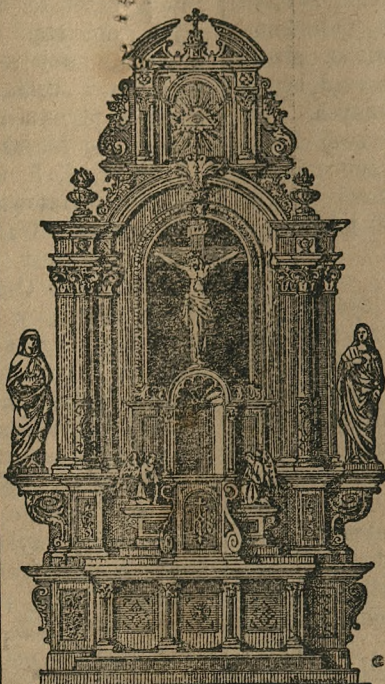
W ogrodzie koncertowym Kaźm. Krenza

przy placu Wilhelmowskim 5, odbywają się codziennie koncerty Towarz. Muzycznego z nowym urozmaiconym programem.

teatru rozmaitego

W niedzielę w południe od 12. do 2. Wstęp 10 fen. Bliższe szczegóły w wiadomościach potocznych.

Leon Poniecki
kapelmistrz orkiestry Tow. Muzycznego w Poznaniu.



Chorągwie, baldachymy,
ornaty, kapy, stuly.

Ołtarzyki. Lichtarze,
pająki, wieczne lampy,
krzyże, latarki etc.

Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. Figury świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych.

Stacje malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane.

Specjalność: Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polychromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc. wykonuje i poleca

ZAKŁAD

artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedeny specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, piecowników,

murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chelmikowski, Poznań (Posen).

Nowe kursy handlowe

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej dnia 3. paźdz. Gruntowna, praktyczna nauka przez doświadczonych i rutynowanych siły nauczycielskie. Czas trwania kursu trzy miesiące. Osobny kurs uzupełniający w stenografii i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłosek w minucie. Pisanie w debatach do 150 zgłosek.

Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o księgowości i wekslach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu. Wytyka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospod.

Teofil Preiss

Dyrektor

Ul. św. Marcina 64. II. p.

Zakład założ. 1893 r.

Telefon Nr. 1983.

Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7. w składzie.

Znaczkę (kwitki) metalowe do wyplat, przy wybieraniu kartofli, z liczbą i napisem wedle podania.

Wagi do ważenia mączki w kartoflach po M. 32,00. Holenderskie do ważenia dobroci zboża M. 12,00, 16,00 postumenty do tychże 3,00, 4,00 za sztukę poleca

Firma T. Otmianowski

właściciele

B. Ziętkiewicz. S. Minckiewicz

Poznań — Telefon 565.

Złote ziarna

zebrane

przez W. Belzę z

dzieł pisarzy polskich

od Reja, Kochanowskiego aż do

najnowszych czasów.

Cena za egzemplarz ozdobnie oprawny 2,40 mk.

Do nabycia w większych księgarniach lub u wydawcy

K. Kozłowski
Poznań
ulica Długa 8.

Telefonu Herbaty Rok założ. 1880.

tegorocznego sprzętu pod gwarancją czystego i wybornego smaku już odebrałem i polecam za fust mk. 1,50, 2,00, 3,00, 4,00 i 6,00. — Ostatnie dwa gatunki karawanowe.

Prósze herbaciane

odsiew z najlepszych gatunków po mk. 2,00.

Przy odbiorze 5 funtów udzielam 5%, przy 10 f. 10% rabatu, wszelkie wysyłki pocztowe franko.

Kawy

surowe w olbrzymim zapasie w 20 różnych gatunkach, tańsze od 75 do 90 fen., — średnie od 100 do 120 — lepsze 130 i 140 — najlepsze 150 i 160 fen. za funt,

palone kilka razy w tygodniu na parowej maszynie, bez wszelkiej domieszki, za f. 80, 90, 100, 120, 140, 160, 180 i 200 f.

Próbami na życzenie chętnie bezpłatnie służyć. Przy odbiorze 10 funtów 5 do 10 fen. taniej, całego miecha cena hurtowna hamburska. Wszelkie zlecenia pocztowe 10 funtowe i kolejowe dostarczam franko. Polecam również wszelkie inne towary w zakresie handlu mego wchodzące po cenach przystępnych.

B. Glabisz

św. Marcin 14.

Skład wysyłkowy, detaliczny i hurtowny.

Z majątkiem 48 000 marek
szukam od 1. 7. 08.

dzierżawy

folwarka lub probostwa z obszarem 600—1000 mórg
Oferty przyjmuje Eksp. Kurjera Poznańskiego pod lit. D. W. 1884.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kalosze

prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań

Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.

Pałac hr. Działzyńskich.

Robertus
K. R. P.

W Grudziądzu urządził starosta Straży w niedzielę wiec celem uchwalenia rezolucji protestującej. Tymczasem zebrani postanowili, rezolucji **nie uchwaląc**.

— W sprawie Modliszewka prosił nas p. A. Niesiołowski o wstrzymanie się z krytyką, aż do chwili, gdy opinję swą o całej sprawie wypowie zwolany przez sąd honorowy. Jak sobie p. Niesiołowski zwolanie tego sądu przedstawia, nie wiemy. Mimo to, oraz mimo niskiej kary konwencjonalnej (10 tysięcy marek), która w świecie sprzedawczyków poważnej nie odgrywa roli, powstrzymujemy się osobiście z wydaniem sądu, naturalnie — na razie.

Dzien. Berliński tak pisze: Chodzi o to, czy p. A. Niesiołowski w kontrakcie zawarował sobie prawo przedkupu w razie, gdyby p. Konstanty Sulzerzycki sprzedał Modliszewko Niemcowi lub Komisji kolonizacyjnej, czy prawomocnie zastrzegł sobie na ten przypadek karę konwencjonalną i czy stwierdził, że nabywca jego majątku nie jest tym samym Konstantym Sulzerzykiem, który w r. 1900. sprzedał Komisji Kolonizacyjnej Górki Zagajne w powiecie szubińskim. Tylko wtedy można p. A. Niesiołowskiego uwolnić od winy za przejęcie Modliszewka w ręce niemieckie, gdy na te trzy pytania da potakującą odpowiedź. Faktem jest, że Modliszewko p. Sulzerzycki nazajutrz oddał znanemu hakatyście Wendoffowi z Zdzichowy, a jeżeli, jak pisze Posener Tageblatt, zastrzegł sobie karę konwencjonalną 100 000 mk., gdyby pan Wendoff sprzedał dalej Modliszewko Komisji kolonizacyjnej, fiskusowi domen lub Landbankowi, to zakrawa to na chęć zamydlenia oczu opinii polskiej, bo p. Wendoff znaczy to samo, co Komisja kolonizacyjna, sam zasiada w jej zarządzie i znany jest w całym Księstwie ze swego polakoństwa. Zresztą dłażegoby Komisja kolonizacyjna nie miała za niego w danym razie zapłacić kary konwencjonalnej? Pieniądzy ma dosyć, a niebawem dostanie ich od sejmiku jeszcze więcej. Sprzedawczyk p. Sulzerzycki jeszcze i na tem zarobi.

W jaki sposób przesiedlają nauczycieli na wschód

O tem ciekawe informacje otrzymała Kōln. Volksztg. z kōln nauczycielskich. Jak wiadomo otrzymało na wiosnę b. r. około 30 nauczycieli z obwodów regencyjnych Arnsberg i Dysseldorf rozkaz udania się w dzielnice polskie wedle wskazań regencji bydgoskiej. Natychmiast gdy nadeszło wezwanie z Bydgoszczy, udała się większa część ich do Dysseldorfu, aby przeciw temu nagłemu przesiedzeniu zaprotestować. Na to im odpowiedziano, że przysięgli, że w imię idealizmu (!) mają iść na wschód i zwalczając strejk szkolny, co wymaga dużo przozorności, a wreszcie, że opór żaden nie może, bo w danym razie zostaną do tego zmuszeni.

Oczywiście, że gdy po takiej przemowie pan radca zapytał jeszcze w końcu: „A więc, kto nie chce iść na wschód?“ nikt się nie odezwał — i tak by nie pomogło. Kilku nauczycieli starało się jeszcze u rozmaitych instancji wyrobić cofnięcie tego wezwania — ale bez skutku, mimo, że oświadczyli nawet gotowość oddania stypendjów pobieranych w seminarjum nauczycielskim.

Oczywiście, pisze informator Kōln. Volksztg., że przesiedzeni nauczyciele nie w najlepszym usposobieniu szli na wschód. A jeszcze większe rozgoryczenie i rozczarowanie opowiadało ich, gdy przyszedłszy na miejsce spostrzegli, że strejk już upadał, że bohaterów czynów nie ma do spełnienia, że poprostu oszukano ich i wysłano tylko dla tego, że rząd nie miał dosyć nauczycieli na wschodzie. I teraz siedzą ja tutaj i jestem szczególnie w niższych klasach zupełnie bezradnym. Mam przed sobą 80 tych biednych dzieci, z których mnie żadne nie rozumie, tak że tylko spokój w klasie utrzymać jest już sztuką nie lada. Ba, — gdybym umiał po polsku, to wszystko by było inaczej. Strejk upadł, ale o odwołaniu nas nie ma mowy. Nie mogę się oprzeć

Wycieczka

do północnej Westfalji i Holandji.

Groningen, w Holandji, w sierpniu.

III.

(Droga do Emden. — Holandja: Groningen. — Życie w Holandji. — Gazety zagraniczne. — Muzea. — Kult królów. — Cztery granice)

Droga do Emden przez Rheine-Meppen nad rzeką Ems i granicą holenderską jednostajna i nudna: piaski, wrzosy — tu i owdzie oaza — lasek, torfowisko. Miasto Emden otrzymało niedawno znaczny port i podniosło się do 17 000 mieszkańców. Ma to być konkurencja dla Rotterdamu i Antwerpii i oddać nieco ciężaru Bremie. Płonne nadzieje, bo brak tu wielkiego przemysłu, a z drugiej strony zatoki holendrzy wystawili znaczny port w Delfzijl, połączony z szerokim dla okrętów aż do 1200 ton pojemności kanałem z Groningen stetycznym miastem, prowadzącym rozległy handel zbożem i bydlęm i obfitującym we wielki przemysł.

Wiatr i zimno odebrały mi wszelką ochotę dostania się do Borkum, względnie Norderney, gdzie chciałem polować na psy morskie. Mówili mi zresztą oberżycy, że sezon na Borkum dotychczas lichej, w Norderney lepszy, ale też postawia do życzenia. A polowanie na psy morskie tak znużde i drogie, że ubity pies kosztowałby mnie jakie 200 mk.

gorzkim uczuciu, że zostaną zmuszeni żyć na zawsze w stosunkach, do których nigdy się nie przystosują. Czy to ma być nagroda za to, że wszystkie moje siły poświęciłem tylko na to, aby działać dla szkoły niemieckiej? —

Tyle korespondent Kōln. Volksztg. Charakterystyczną jest ta skarga „zwycięcy z pod Sadowy” na los, jaki mu zgotowała nierozumna polityka antypolska.

O stosunkach w parafii szczedrzykowskiej

otrzymała Gaz. Opolska z poważnej i dobrze poinformowanej strony list, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

Wyczytawszy w Gazecie Opolskiej wiadomość o odbytej w redakcji rewizji i konfiskacie uważam jednak za słuszne dłużej już nie milczeć, lecz od siebie wypowiedzieć też kilka uwag, które po części będą też przyznaniem słuszności odpowiedzi, jaką Szanowna Redakcja dała ks. Kuligowi na jego niesłychanie blade sprostowanie, ogłoszone w numerze 95. Gazety waszej z dnia 15. sierpnia b. r. Otóż więc z największym zaciekawieniem czytałem wszystkie wiadomości w Gaz. Op. dotyczące się spraw szczedrzykowskich. Omawiamy je tu też żywo. Co się teraz tam w Szczedrzyku dzieje, to już dawno przewidywać było można...

Znam lud w parafii szczedrzykowskiej. Gdy ks. prob. Wanke umarł, dali się często słyszeć obawy, aby nie nastąpiły czasy gorsze jeszcze germanizacji, niż poprzednio...

Nareszcie, gdy miała nastąpić inwestytura obecnego ks. prob. Kuliga (wprowadzenie nowego proboszcza), ludzie porobili uroczyste przygotowania, wystawili kilka bram, ozdobili kościół i probostwo. Ponieważ ks. Kulig przy przywitaniu swoim wygłosił dłuższe kazanie po polsku, niedługo odetchnął, pomyślawszy sobie, że ks. Kulig najprędzej władza językiem polskim, powtórze, że obawy, jakoby był germanizatorem, są bezpodstawne. Ze też w krótkich słowach przemówił po niemiecku, z tego nie można mu zarzutu robić. Lecz tu zaraz następuje zmiana rzeczy. Bez wszelkiej przyczyny zaczyna ks. K. kazanie niemieckie wygłaszać dla ludu polskiego.

...Jest w Szczedrzyku wprawdzie dużo jeszcze ciemnych ludzi, którzy żadnej gazety nie czytają, z drugiej atoli strony dużo jest takich, którzy zajmują się gorliwie sprawami ojczyznymi. Pierwszych ciągną zawsze na postrońku nauczyciele i leśnicy, zwłaszcza przy wyborach. Ze jednak tamtejszy lud nie chce żadnej germanizacji, to się pokazało dobitnie przy ostatnich wyborach, zwłaszcza w Szczedrzyku samym. Mimo szalonej agitacji wynik wyborów wypadł świetnie (280 to i ks. Kulig zrobi śląsko z swoimi dążeniami, o ile takowe germanizacji dotyczą).

Tak zwanych Niemców będzie w parafii szczedrzykowskiej na 3800 parafian razem z dziećmi 25—30. Z tych 4 lub 5 nie zna polskiego języka, są to rzeczywiście Niemcy. Inni zaś „niemcy” umiają lepiej po polsku, niż po niemiecku. A więc dla tych kilku Niemców wygłasza ks. Kulig niemieckie kazania i zmusza nawet lud polski do nich, jeżeli je wygłasza podczas mszy św. i bez poprzedniego wywiadzenia.

(W ostatnim czasie działa się, jak doniesiono nam, inaczej i kazanie niemieckie zostało naprzód zapowiedziane. Red. Gaz. Opol.)

Ze świata.

Znowu katastrofa kolejowa w Niemczech.

Berlin, 4. września. (TBW.) Pociąg pospieszny nr. 6. wykołcił się pomiędzy stacjami Rehfelda a Strausbergiem na torze berlińsko-hiszpańskim. Pociąg stoł w płomieniach. Oba główne tory są zamknięte. Kierownik lokomotywy i 8 podróżnych odniosło lekkie rany. Wszystkich odwieziono do Strausbergu. Przerwa w komunikacji trwać będzie przeszło 12 godzin. Wysłano pociągi ambulansowe z lekarzami z Berlina. Przyczyny

Więc jazda do Groningen. Spodziewałem się znaleźć miasto średniowieczne z ciemnymi ulicami, halabardnikami, starożytnymi domami. Nic z tego, wyjąwszy protestanckie kościoły, bo 3 katolickie są nowe.

Groningen oprócz rybnego rynku (Vischmarkt) jest miastem nowoczesnym: domy pstro pomalowane na jasno-błękitnie, jasno zielone, jasnoniebieskie, w kolorach, z kolumnadami, balkonami w kwiatkach (balcons fleuris). Budowa domów zgrabna i lekka, mianowicie w nowych częściach miasta. Domy przeplatane ogródkami, albo publicznymi ogrodami, upiękaszonymi starannie kwiatami, zwłaszcza różami, zdradzają dobrobyt, dobry gust i miłe odbijają od koszarowych masywnych domów pruskich. Lud wesoly, uprzejmy i uczciwy, zwłaszcza wobec obcych. Starożytny gmach uniwersytecki uzupełniony jest nowymi budynkami, w których mieszczą się laboratoria, kliniki i muzea. Nowe to budowle wyglądają na kształt pałaców lub zamków obronnych, mianowicie laboratorium chemiczne i fizyczne. Również elegancki lekki, w stylu renesansowo-korynckim jest dworzec. Braknie tu tramwajów. Jeden jedyny, zaprzężony w jednego konia, łączy przez środek miasta dworzec centralny z dworcem północnym. Miasto odznacza się zresztą bajeczną czystością.

Życie w Holandji tanie, zwłaszcza cygara i tytonie są o 30 proc. tańsze niż w Pruszech. Dużo spotyka się turystów, zwłaszcza z kąpielisk morskich niemieckich i holenderskich. — Holenderskie towarzystwa rybołówstwa, zwłaszcza

katastrofy telegram nie podaje. Wśród rannych nie znajduje się ani jeden z nazwiskiem o brzmieniu polskim. Nie stwierdzono jednak nazwiska jednego rannego, który natychmiast udał się sam do stacji pogotowia ratunkowego.

Trzęsienie ziemi.

Hamburg, 3. września. (TBW.) Aparaty tutejszej stacji sejsmograficznej notowały wczoraj po południu o godz. 5 minut 3 silne trzęsienie ziemi, trwające 4 godziny. Miejsce trzęsienia leży w kierunku południowo-wschodnim około 9200 kilometrów od Hamburga. Główne wstrząśnienie nastąpiło około pół do 6. Trzęsienie trwało do 9. wieczorem; w skutkach swoich musiało być straszne.

Wandalizm w muzeum.

Paryż, 3. września. (TBW.) Jakaś młoda dziewczyna przecięła dzisiaj w Lawrze nożycami obraz malarza Ingressa, przedstawiający mszę św. w kaplicy sykstyńskiej w Rzymie. Ojcu św. i trzem kardynałom wykłuła oczy. Pytana o przyczynę karygodnego czynu, odpowiedziała, że chciała tylko dostać się do więzienia. Podsekretarz stanu Dujardin wydał rozporządzenie mające na przyszłość zapobiedz podobnym zajściom.

Marsze śmiertelne w Austrii.

Wiedeń, 3. września. (TBW.) Tutejsze Biuro Koresp. donosi: Frasa głaszała w ostatnim czasie niepokojące wieści o nieszczęśliwych wypadkach podczas manewrów wojskowych w Karyntji, zarzucając władzom wojskowym, że wypadki te zatajały. Wobec tego oświadcza ministerjum wojny, iż według dotychczasowych raportów w Karyntji ani wypadki śmierci ani ciężkiej choroby podczas manewrów nie zachodziły. Zemdleńca poszczególnych żołnierzy podczas ćwiczeń są nieuniknionymi. Naczelnym wódz tegorocznych wielkich manewrów, generał kawalerji ks. Franciszek Ferdynand już 15. lipca wydał rozkaz, aby komendanci poszczególnych korpusów oszczędzali sił żołnierzy.

Wyrok w sprawie kominiarskiej.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o wyroku, który zapadł w Środzie w sprawie dotyczącej wymiatania kominów przez kominiarzy prywatnych a obwodowych. Dla lepszego zrozumienia ogólnej kwestji przytaczamy poniżej za Dzien. Pozn. wyrok w dosłownym tłumaczeniu:

W sprawie karnej przeciwko dzierżawcy dóbr Tadeuszowi Braunkowi z Jarosławca o przekroczenie, królewski sąd lawniczy w Środzie na posiedzeniu

oskarżony nie jest winnym przekroczenia powiatowego rozporządzenia policyjnego z dnia 23. lipca 1906 r. (Orędownik powiatowy nr. 57.) i dla tego uwalnia go się. Koszta postępowania nakłada się kasie państwowej.

Zasady.

Przeciwko oskarżonemu wymierzono rozporządzeniem komisarza obwodowego powiatu usredzkiego części zachodniej 3 marki kary pieniężnej, albo w razie nie ściągnięcia dzień aresztu, na fundamentie przepisupolicyjnego lantrata średzkiego z dnia 26. lipca 1906 roku (Orędownik powiatowy nr. 57.) za to, że w kwietniu 1907 r. kazał wymiatać komin w swych budynkach folwarcznych w Jarosławcu nie przez kominiarza obwodowego Quasta lecz przez swego własnego kontraktowego kominiarza.

Wymieniony przepis policyjny jest nieważny. Pominawszy bowiem, że na wstępie nie ma w nim powołania się na podstawę prawną (§ 39. niemieckiej ordynacji procederowej i odnośną ustawę krajową), pozatem jeszcze ów przepis i pod względem materialnym jest niezasadniony. Ani paragrafy 39, 47 i 77 ordynacji procederowej, pozwalające na urządzenie obwodów kominiarskich, nie zawierają jakichkolwiek przepisów karnych, ani też § 143 i następne (tamże).

Ow przepis policyjny nie może też być podciągnięty pod § 10 II 17 powszechnego prawa

krajowego, ani też pod paragraf 6 ustawy o urządzeniu policji z dnia 11. marca 1850 r.

Ow przepis policyjny nie ma celu, aby usunąć grożące ludziom niebezpieczeństwo, lub też chronić ich zdrowie, spokój i porządek publiczny, lecz tylko, aby proceder kominiarski w obrębie powiatu średzkiego uregulować. Przepis rzeczony chce zapobiedz działalności i konkurencji żywołów niepewnych.

Choćby to było i w interesie publicznym, to jednakowoż nie jest ochroną publiczności wogóle. Gdy chodzi o usunięcie niebezpieczeństwa pożarowego, wystarcza już zaprowadzenie obowiązkowego wymiatania w pewnych terminach, ale nie wynika z tego potrzeba, aby wymiatanie zastrzedz uprzywilejowanym osobom.

Wskutek tego przepis policyjny powiatowy z dnia 23. lipca 1906. roku pozbawiony jest mocy prawnej.

Wobec tego zbyteczną byłoby rzeczą, badać jeszcze, czy odnośne obwieszczenie z dnia tego samego, podające uchwałę wydziału obwodowego z dnia 2. kwietnia 1906 roku jest wystarczającym, czyli też uchwałę swoją sam wydział jako jedynie kompetentna władza — powinien był opublikować.

Oskarżonego trzeba było przeto zwolnić. Kwestję kosztów uregulowano podług § 499 ordynacji karnej.

Wiec robotników polskich w Górczynie.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Górczynie na sali p. Hoffmanna wiec dla robotników polskich, w którym brało udział około 200 osób. Po pół do 1. zagał wiec p. Adamczak przewodniczący filji robotniczej P. Z. Z. oddając przewodnictwo p. Nowickiemu, który zarazem wygłosił obszerny referat na temat: dla czego robotnik polski organizować się musi w związkach zawodowych polskich. Przytaczając liczby i powody szalonego wprost rozwoju związków niemieckich, ubolewał, że polacy po dziś dzień jeszcze tak mało rozumienia mają co do życiowych kwestji swoich i zbyt wolno do organizacji wstępują, choć widzą, że ze wszystkich stron są gnębieni. Gorącym apelem wywał obecnych, by nie zwlekali z organizowaniem się, ale co najrychlej do związków zawodowych się zapisywali.

W dyskusji zabierało kilku mówców głos, dzieląc w zupełności wywody referenta, na szczególną uwagę zasługiwało przemówienie p. Napierały, który jako zwykły robotnik mający tylko szkołę twardego życia okazał się gorącym apostołem idei związków polskich, a pracując długie lata w obcych stronach nauczył się patrzeć trzeźwo na dolę robotnika polskiego. To też jego przemówienie, z którego czuć było i wiarę i szczerą uczciwość narodową, sprawiło głębokie wrażenie całej gromada robotników. W związku przystąpiła, tak że filja robotników w Górczynie liczy obecnie przeszło 200 członków.

Ogólne wyrażano życzenia, by częściej wiecie takie w Górczynie urządzało, a zapewne obudzi się ducha dotąd zasnętego. Najtrudniej jest jednak z wyborem sali na św. Łazarzu, który mało bierze udziału w takich wiecach urządzonych w Górczynie, a na św. Łazarzu polacy z niezasadnionych obaw sali udzielić nie chcą, nawet wzgórze św. Łazarza, które popiera tyle Towarzystw polskich, obawia się Polskiemu Związkowi na wiec sali odstąpić. Może się to z czasem zmienić.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 4. września.

Kalendarz. Dziś: Rozalji i Róży Wit. pp. Rościława.

Jutro: Urbana p. i Wawrzyńca. Wodziława.

Wschód słońca.	Dziś: 5,15	zachód: 6,42
	Jutro: 5,17	" 6,40
Wschód księżycy.	Dziś: 1,10	zachód: 5,31
	Jutro: 2,11	" 6,2

lub rybaczka. A ładny to strój narodowy, ale drogi. Kapka sama kosztuje z jakie 100 talarów. Grube złote blaszki ma po obu stronach czoła, również złoty grzebień. Do ubrania należą szereg wieści jedwabne oraz pstry fartuch.

Nawiasowo dodam, że w Bremie była wystawa strojów narodowych północno-niemieckich. Najwyższą nagrodę, „nagrodę cesarską”, wzięła wieśniaczka z Schaumburg-Lippe i wieśniak z Fryzji wschodniej.

Portretu królowej holenderskiej Wilhelminy nie mogłem się dokupić. Znadto ją holendrzy uwielbiają, aby ją jako tandetę lub makulaturę w oknach wystawiać. Tak samo robią włosi; tylko za peleceniem mego gospodarza w Medjolanie księgarz o kilka portretów mi się wystarał. Za to podobny niemieckich monarchów, prynców i prynces, jednego z nich w 24 rozmaitych mundurach zdjętego, dokupić się można często o 30 procent niższej ceny kupna, jeżeli wyblakły.

Po drodze zatrzymałem się w Vaals, północniemu miasteczku holenderskiemu tuż nad granicą pruską, skąd się kolej elektryczną za 20 fen. dojeżdża do Akwizgranu. W pięknym lesie na południowy zachód znajduje się punkt, gdzie stykają się z sobą cztery granice: pruska, holenderska, belgijska i granica neutralnej strefy Moresnet. Potwierdzają to cztery graniczne kamienie niedaleko od siebie stojące; zazwyczaj strażnicy nadgraniczni odnośnych państw dają tam sobie rendez vous.

* Przepowiednia powietrza na czwartek 5. września: Okolicami pogodnie lecz zmiennie. Od czasu do czasu lekkie opady. Umiarkowane wiatry zachodnie; w nocy zimniej we dnie cieplej.

* Znaczki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (n. Wilhelmskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10-1, po południu 4-6, w niedzielę i święta 12-1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10-1 i 4-6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłanych komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem firmy Rose 67,51 mk., firmy Kostrzewski 4,50 mk., firmy St. Kantacka 10,80 mk., firmy Hermes 4,50 mk., razem 87,31 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

* Na fundusz żelazny teatru polskiego złożył Przyjaciel sceny poznańskiej 22 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Złoty k. p. Luźniński, właściciel hotelu francuskiego, wyprowadził wczoraj o godz. 5. z poł. z domu żony ks. prał. dr. Lewicki, w asystencji 10 księży, między którymi widzieliśmy ks. kan. Tetzlaffa i kilku księży zamiejscowych. Za trumną postępowała rodzina, przyjaciele zmarłego i bardzo liczna publiczność.

Złoty złożono do grobu na starym cmentarzu św. marcińskim.

Wieczny spokój Jego duszy!

* Hotel francuski pod śmiertelnych dotychczasowych właściciela ś. p. Teodora Luźnińskiego, zamierza, jak donosi Gonic Wielki, nabyć pewne konsorcjum polskie, które ma się nowo utworzyć.

* Tutejszy Tageblatt nie bardzo zadowolony z kolonistów, sprowadzonych z Rosji i Królestwa Polskiego, a polecanych przez znanego pastora Rosenberga z Ostrowa. Dano im parcele, pobudowano ich, wyposażono dobrze; oni to wszystko zabierają, ale o niemożności nie dbają. Sprowadzeni z Królestwa mówią w domu po polsku, bo dzieci po niemiecku wcale nie rozumieją, jeden zaś z nich odpowiedział hardo, że nietylko po polsku w domu mówi, ale w ogóle czuje się Polakiem i Polakiem zostanie.

Pos. Tageblatt ubolewa nad tem i radzi zachować ostrożność przy kolonistach, sprowadzanych z Królestwa, żeby czasem między pszenicą kolonizacyjną nie zasiali polskiego kakolu. Spokój Zarobkowych, który się odbędzie dnia 10. 11. i 12. b. m. w Poznaniu poleca się następujące hotele: Bazar Wilhelmska 10. Hotel Poznański św. Marcina 39. Hotel Wiktorji Berlińska 17. Pensjonaty p. Marji Szulczewskiej Berlińska 16. p. Celiny Kierskiej pl. Piotra 3. p. Zofji Koczorowskiej Wiktorji 17. p. Antoniny Radkiewiczowej Teatralna 7. p. Bronisławy Marjańskiej Wiedeńska 4.

* Uroczyste otwarcie nowej bóżnicy przy placu Wronieckim nastąpi w czwartek 5. b. m. o godzinie pół do 12. przed południem. Jak się dowiadujemy otrzymało zaproszenie także kilku wybitniejszych obywateli polaków z Poznania.

* Pięćdziesięcioletni jubileusz działalności swego obchodzić będzie na dniu 21. października tutejszy niemiecki bank (Ostbank) dla handlu i przemysłu. Bank ten pod obecną nazwą nie istnieje wprawdzie jeszcze 50 lat, lecz jest on następcą ówczesnego prowincjonalnego banku akcyjnego dla W. Ks. Poznańskiego, który założono przed laty pięćdziesiąt. Z powodu jubileuszu tego zapowiedziano jest na 19. października wielki komers urzędników, dyrekcji i rady nadzorczej.

* 300 mk. nagrody wyznaczono na wykrycie złodzieja, względnie złodzieji, którzy, jak już o tem donosiliśmy, skradli pewnemu inspektorowi od zabezpieczeń z zamkniętej szafy 2800 mk. w samych stamarkówkach papierowych.

* Proces o obelgę, jaki wytoczył ks. wik. Bykowski w Wolsztynie naczelnemu redaktorowi habakatyckiej Ostdeutsche Rundschau, zakończył się uwolnieniem oskarżonego od winy i kary. Z okazji strejku szkolnego zamieszcza pomieniona gazeta artykuł, w którym ks. wik. Bykowski nazwany „podszczuwaczem w sutannie kapłańskiej” który „ambonę poniżył do siedliska polskiej agitacji”, gdyż miał rzekomo z kazalnicy nawoływać do wzięcia udziału w strejku szkolnym.

W sprawie tej toczył się już raz proces przed sądem lawniczym, który redaktora Ostdeutsche Rundschau uwolnił. Również wyrok uwalniający wydała w sobotę izba karna w Bydgoszczy, do której był się udał skarżący jako do instancji apelacyjnej. Koszt procesu nałożono na Bykowskiego. W uzasadnieniu wyroku przyznał sąd oskarżonemu prawo obrony uprawnionych interesów. Wyroków sądowych krytykować niestety nie wolno.

* Nasze Księstwo Poznańskie zwiędają obecnie przedstawiciele urzędu rzeszy dla spraw wewnętrznych, przedstawiciele państwowego urzędu zabezpieczeń i trzech ministrów w towarzystwie przedstawiciela krajowego urzędu zabezpieczenia, by na miejscu przekonać się, z jakiej przyczyny w ostatnich czasach uchwalono tak wiele nowych rent na starość i od inwalidztwa i tym sposobem zyskać zarazem podstawy do ewentualnego zarządzenia nowych środków prawnych. Podobne podróże podejmowano w ostatnich latach także i w innych prowincjach, jak w

Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Ślązku, w Brandenburgii i innych.

* Bilety zwrotne na kolejach pruskich będą, jak niemieckie pisma donoszą, zaprowadzone napewno z powrotem, i to na podstawie tych samych prawie przepisów, jakie obowiązywały przy dawniejszych biletach zwrotnych. Zarząd kolei państwowych usuwając tego rodzaju bilety, był zdania, że dochód z bileτών znacznie się podnieśli, tymczasem grubo się omylił i dla tego narzucił się chęć do starego systemu. Pierwotnie zamierzano przy zaprowadzeniu nowych bileτών zwrotnych przedsięwziąć zmianę o tyle, że bagaże nie miały być wolne od opłaty, tymczasem prawdopodobnie i pod tym względem pozostanie przy staro. Nowe bilety zwrotne zaprowadzone jednak zostaną dopiero w przyszłym roku.

* Drożyzna węgla. Od dłuższego już czasu rozbudził się węgla, że węgle w przyszłej zimie znacznie podrożeją. Zapowiadają nawet, że cena za pojedynczy centnar podniesie się do 1,50 mk., a nawet i wyżej. Wobec tego nie zawadzi zastanowić się, co właściwie dało powód do tej niewesołej wcale zapowiedzi. Jak nam wiadomo, podwyższyły kopalnice ceny na węgle z dniem 15. sierpnia tylko o 80 fen. na tonie czyli o 4 fen. na centnarze. Ta okoliczność jednak sama nie uprawnia jeszcze panów węglarzy do podwyższenia cen zaraz o 20 do 30 fen. na centnarze.

Zachcianki tak znacznego wygórowania cen dałyby się może wytłumaczyć ogólnym obecnie brakiem węgla, ale brak węgla o tej porze zwykły uwydatniał się rok rocznie, co jest objawem zupełnie naturalnym, gdyż przeczorni konsumenci, bądź to przedsiębiorstwa fabryczne, bądź też osoby prywatne zaopatrują się w niezbędny materiał opałowy zawczasu. Być może, że zamówienia na węgle w tym roku nadchodzą do kopalń liczniej, jak w innych latach, i kopalnice nagłych tych zamówień nie są w stanie prawidłowo uskutecznić, lecz pospiechu tego, uwydatniającego się obecnie na rynku węglowym, nie spowodowało nic więcej, jak właśnie ono niezasadzone niepokojenie ludności ze strony węglarzy-spekulantów. Skoro główniejsi konsumenci potrzeby swe zaspokoja, nastąpi znowu zwykły, spokojny obrót na rynku węglowym i projektowane podwyższenie cen w handlu detalicznym nie da się we znaki nikomu więcej, jak tylko znowu ludności mniej zamożnej, która nie jest w stanie ryczałtem sprowadzać sobie węgla wprost z kopalni.

* Nowe oświetlenie pociągów. Próby dokonywane z światłem żarowym we wagonach kolei żelaznych wypadły tak pomyślnie, że oświetlenie to zaprowadzone zostało ma po wszystkich pociągach. W najbliższym czasie zaopatrzonych zostanie w światło żarowe około 35 000 wagonów państwowej kolei prusko-heskiej. Po długoletnich próbach udoskonalono poprzedzoki żarowe do tego stopnia, że wytrzymują one i najsilniejsze wstrząśnienia. Nowe to światło będzie daleko tańsze jak dotychczasowe i o wiele jaśniejsze. Konstrukcja lamp ma być tego rodzaju, że zapalac i gasić będzie je można z wewnątrz, a nie, jak dotąd, z zewnątrz.

* Nowa ustawa łowiecka. Już od 50 lat z górą usiłuje rząd pruski przeprowadzić jednolitą ustawę łowiecką. Policyjne prawo łowieckie z 7. marca 1850. r. okazało się natychmiast po ogłoszeniu niedostatecznym. Mimo to przez następne lat 40 nowa ustawa łowiecka nie przyszła do skutku, ponieważ sejm odrzucał wszelkie projekty rządu. Wydawano więc poszczególne przepisy. Tak powstało w roku 1891. prawo o wynagrodzeniu szkody wyrządzonej przez zwierzę, w roku 1895. prawo o wydawaniu kart do polowania, w roku 1904. rewizja ustawy dotyczącej ochrony zwierzyny i w roku 1905. ustawa w sprawie administracji wspólnych okręgów łowieckich.

Gdy w zeszłym roku rząd przedłożył sejmowi znowu nowy projekt dotyczący wykonywania prawa łowieckiego, izba sama przekonała się o konieczności jednolitej ustawy łowieckiej i tak powstała nowa pruska ordynacja łowiecka z dnia 15. lipca 1907. która zyskała moc obowiązującą 10. sierpnia rb.

Zawiera ona prawie dosłownie dotychczasowe prawo o wynagrodzeniu szkód wyrządzonych przez zwierzynę, prawo o kartach do polowania, o ochronie zwierzyny, o administracji polowania i ustawę uzupełniającą o wykonywaniu polowania na własnej posiadłości z roku 1899. Zupełnie nowymi są jedynie przepisy dotyczące wykonywania prawa łowieckiego.

Przepisy wykonawcze ogłoszone przez odpowiednich ministrów streszczają krótko zawartość poszczególnych rozdziałów. Pierwszy rozdział wymienia zwierzęta, na które wolno polować, oraz komu wolno polować. Drugi rozdział zawiera nowe przepisy dotyczące tworzenia okręgów łowieckich i dotychczasowe, dotyczące administracji wspólnych okręgów łowieckich.

W trzecim rozdziale znajduje się przepia, według którego poddani zagraniczni muszą płacić w Prusiech za dzienną kartę do polowania 20 mk., a za roczną 100 mk. Czwarty rozdział zawiera przepisy dotyczące ochrony zwierzyny, a piąty reguluje kwestję wynagrodzenia za straty wyrządzone przez zwierzynę. Następane trzy artykuły dotyczą zapobieżenia szkodom, kompetencji władz i przepisów karnych.

* Pobiedziska. Wybory do tutejszego dozoru szkolnego odbyły się w czwartek, 29. sierpnia. W miejsce występującego jednego polaka, aptekarza p. Nałęcza wybrano na 6 lat hotelistę p. Waberskiego. Jest nadzieja, że wybór tego ostatniego już prawie obywatela polaka lantrat potwierdzi. Proboszcza naszego ks. Rudala nie byłby z pewnością potwierdził. Zaznaczony wypada, że ks. proboszcz już blisko 80 latni starzec, który 40 lat z górą urzęduje w Pobiedziskach, stawił się do urny wyborczej. Czesć zacnemu starcowi!

* Kostrzyn. W sąsiednim Czerlejnku zabito podejrzane psa, o którego stwierdzono później wściekliznę. Z powodu tego wydano dla Czerlejka, Kostrzyna i graniczących miejscowości policyjny nakaz trzymania psów na uwięzi do 22. listopada r. b.

* Sroda. Dwadzieścipięcioletni jubileusz poźycia małżeńskiego obchodzić będzie jutro w czwartek 5. września ogólnie szanowany tutaj obywatel pan Franciszek Pankowski z małżonką swą Rozalją z domu Skiera. Państwu Pankowskim życzymy, by w czterem zdrowiu doczekać się mogli jeszcze wesela złotego.

* Srem. Wystawa prac czeladzi i terminatorów w Sremie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 8. września na sali hotelu Victoria. Otwarcie nastąpi zaraz po sumie, zamknięcie zaś, połączone z rozdaniem nagród i listów pochwalnych we wtorek 10. września wieczorem o godzinie 8. Wystawa otwartą będzie w niedzielę do 8. wieczorem, w poniedziałek i wtorek od 9. do 12. przed południem i od 2. do 8. po południu. Wstęp na salę 30 fen., wystawcy mają wstęp wolny, stowarzyszenia cenę zniżoną.

* Pleszew. Głupich nie sieją, lecz sami się rodzą — przysłowie to zastosować można słusznie do pewnej robotnicy w Laszewie, którą w tych dniach wywiłł w pole i oszukał o 60 mk. nieznaną jej mężczyznę, rzekomy robotnik z cegielni w Zielonające. Oszust wiedząc, że posiada ona w domu pieniądze, prosił ją, by mu zmieniła papierową stumarkówkę. Nie mając drobnych za całe sto, wręczyła mu chwilowo tylko 60 mk. Oszust zgarnął pieniądze i oświadczył, że po resztę przyjdzie później. Kiedy robotnik był już odszedł, zauważyła nierozsądna ku niemałemu zdziwieniu, że zamiast stumarkówki otrzymała znany kupon reklamowy, zwykły świstek papieru. Oszusta poszukuje teraz policja, lecz dotychczas bezskutecznie.

* Oborniki. Na folwarku Wychowaniu bawiło się wspólnie kilku chłopczyków, przy czym jeden z nich włożył pięcioletniemu chłopcu knebel w usta i następnie wszyscy odeszli. Nieszczęśliwy chłopiec nie był w stanie wyjąć knebla sam i kiedy nadeszła pomoc, już stracił przytomność. Chłopcu napuchała jama w ustach i natychmiast przewieziono go do lazareta w Szamotułach, gdzie leży beznadziejnie chory.

* Smigiel. Przed kilkunastu dniami znikł bez śladu, narobiwszy dużo długów, właściciel składu obuwia przy rynku August Thiele. Założył on przed kilku laty przy swej pracowni skład obuwia, licząc zapewne na ciemnotę ludu polskiego, lecz grubo się pomylił. Lud tutejszy i okoliczny już nie jest tak ciemny jak dawniej i już tak nie łągno do żydów i niemców, rozumieją doniosłość zasady „swój do swego”. Mamy też wreszcie w mieście naszym dosyć szewców polskich, którzy zadowolnić mogą każdego, mając towar nie gorszy, chodzi tylko o to, aby swoje wyroby więcej ogłaszali w gazecie.

Tak więc Thiele, przeliczywszy się w swych wiadomości z Berlina, że trupa jego wydobyci z ręki Szprewy. Sardut, który topielec miał na sobie, posłano do Smigla i tu go rozpoznano jako własność Thielego, a jego samego rozpoznano wreszcie z fotografii.

Towarzystwa.

— Wyzwolenie. Zwyczajne zebranie Tow. zupełnej wstrzeźliwości od napojów odurzających odbędzie się w poniedziałek 9. bm. o godz. pół do 9. wiecz. na sali dominikańskiej. Na porządku obrad sprawozdanie naszego delegata z kongresu przeciwalkoholowego w Sztokholmie. Wrażenia z pobytu w Szwecji i inne sprawy. O liczny udział członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Zwyczajne zebranie singi składowych Oświata w Poznaniu odbędzie się w czwartek 5. bm. wiecz. o godz. pół do 9. w lokalu zebrań u p. Strzeleckiego przy Nowym Ryuku. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— Czołem! Zebranie oddziału kolonników Sokola wildeckiego odbędzie się w czwartek 5. bm. o godz. 9. wiecz. w lokalu p. Szpotańskiego przy ul. Następny tronu nr. 32. O liczny i punktualny udział uprasza Zarząd.

— Czołem! Zwyczajne miesięczne zebranie Tow. gimn. Sokół na Wildzie odbędzie się dziś w środę 4. bm. o godz. 9. wiecz. w lokalu pana Szymańskiego, ul. Strumykowa. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Czołem! Nadzwyczajne zebranie Oddziału Kolonników Sokola Poznańskiego odbędzie się w czwartek, dnia 5. bm. o godz. 9. wieczorem w Domu Przemysłowym na I piętrze. Szan. druhów upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Rozmaitości.

— Siedm stopni pijaństwa. Dotychczas znamy siedm grzechów głównych; siedmiu greckich mędrców; siedm pódów świata a teraz przybyło także siedm stopni pijaństwa, których odkrycie zawdzięczamy pewnemu amerykańskiemu lekarzowi. Lekarz ten wczasy został przez sędziego jako rzeczoznawca w sprawie pijaństwa do badania pozwanej przed sąd kobiety.

Oskarżona zameżna kobieta zaprzeczała, aby była pijaną chwilą, kiedy ją policja aresztowała. Wezwany na rzeczoznawcę dr. Williams orzekł że dama była w stanie pijaństwa przyjemnego graniczącego ze stopniem podniecającym. Orzeczenie to zainteresowało sędziego, więc zapytał czy stan przyjemny zawsze poprzedzać musi stopień podniecający, „Naturalnie” odrzekł lekarz który na dalsze pytania sędziego, stwierdzał następujące stopnie pijaństwa: stan przyjemny, stan podniecający, stan spokojny, stan awanturczy, stan

stan bezwładności, stan oplakany a wreszcie stan uspienia. „A potem już nic nie następuje?” „Owszem, jeszcze tylko nieco więcej alkoholu i następuje śmierć” odrzekł lekarz.

— Król Edward w kabarecie „Nachtlicht.” Londyński Standart podaje wiadomości o interesującym zajściu w Marienbadzie, gdzie król Edward złożył silny protest przeciw nieprzyzwoitości przedstawienia teatralnego.

Król Edward opuścił tam „Café Chantant” podczas produkcji wiedeńskiego kabaretu „Nachtlicht,” a jego śladem poszedł książę Tek i członkowie dworu królewskiego angielski i amerykański. Przedstawienie miało być w najwyższym stopniu skandaliczne; piosenki i recytatywa — przechodzili granicę wszelkiej przyzwoitości. Po wysłuchaniu jednego czy dwóch numerów programu, król Edward podniósł się z siedzenia w łoży królewskiej i opuścił teatr ze słowami „To przerażające odpychające.” W łoży przez króla i księcia Teku znajdowali się różni inni zaproszeni goście, którzy wszyscy demonstracyjnie opuścili łożę, Zaledwie się łoża królewska opróżniła, obecni na przedstawieniu angielski i amerykański zolidaryzowali się z królem i opuścili gremialnie teatr, protestując przeciwko nieprzyzwoitości przedstawienia. Protest króla wywołał silne wrażenie na publiczności, która się tłumnie zgromadziła przed teatrem, omawiając to zajście. — Późnym już wieczorem aranżer teatru w największym pośpiechu zjechał przed hotel Weimaru, aby króla Edwarda przeprosić za to, że naniedbał króla objaśnić o charakterze przedstawienia. Czy król Edward przyjął aranżera, lub nie, dotychczas nie wiadomo.

— Śmierć sławnego denuncjanta. W drodze z Ameryki do Hamburga, na parowcu Bremen zmarł król detektywów, prawdziwy Sherlock Holmes, najslawniejszy wróg przestępców, Robert Allan Pinkerton. Pochodził on z rodu policjantów, jego ojciec potykał się mężnie z przestępcami Glasgowu. W młodym wieku Robert wyemigrował do Stanów Zjednoczonych półn. Am., lecz nie stracił czucia z ojczyzną, był w ciągłym kontakcie z londyńskim biurem policyjnym Scotland Yard.

Nieustraszoną odwagą, bystrością umysłu i darem organizacyjnym zdobył sobie stanowisko wyjątkowe. Prezydentowie republiki amerykańskiej i koronowane głowy Europy oddawały się pod jego opiekę. Rozplątał on niezliczone mnóstwo kryminalnych powikłań. On wykrył sprawę dwudziestomilionowego oszustwa, dokonanego w banku angielskim za pomocą fałszywych czeków i wytropił go pod przybranym nazwiskiem Warren na Kubie, w chwili, gdy zaważywał rozkoszy miodowych miesięcy. Ręka Pinkertona spadła na ramię oszusta, jak ciężkie fatum, a głos jego był wyrokiem: Aresztuję cię, Justynie Bidwell — obwieścił ostąpiętalem oszustowi.

Pinkerton również wyszedł w Indjach zachodnich sprawę kradzieży słynnego obrazu Gainsborougha. Aby dokonać podobnych ujawnień, musiał przybierać na siebie różne postacie i kosztować wszelkich profesji. Bywał: targarzem, aukcyjnikiem kolejowym, robotnikiem fabrycznym. Wyszkolił cały sztab policjantów, który od niego został przezwany Rinkertons. Podesza ostatniego pobytu w Londynie, cały sztab policyjny uczcił mistrza — wręczył mu honorowego, wspaniałego daru.

Z naszych czasopism.

— Przemysłowca nr. 35. wyszedł drukiem i zawiera: Rach spółkowy i rzemieślnicy. — Przepisy dotyczące wypłaty zarobku chorym pomocnikom. — Postęp przynosi zmiany. — Związki rzemieślnicze u Słowiańców. — Ostrożnie z przerwaniem się do innych zawodów. — Jakże znaczenie mają patenty. — Wyroki ważne dla rzemieślników. — Ciężki lecz sprawiedliwy wyrok. — Jak wychowywać nasze dzieci. — Nowa skrzynki pocztowe. — Przestroga dla zabezpieczających się na przypadek kalectwa. — Poradnik zdrowia. — Kronika. — Rozmaitości.

— Nowego Tygodnika nr. 35. treść: Dział artystyczny i literacki: Zbiory szambelana Lachnickiego przez T. Jaroszyńskiego. — Dlaczego Imć pan Sienkiewicz wiersze na pannę Bogumiłę Gomulickiego. — Ze skarbyzka Adama Mieleckiego, przez Władysława Maleszewskiego. — Z Tatr (wiadok z Kozłoca) przez Wacława Walskiego. — Listy Kościuski, przez dr. Bronisława Pawłowskiego. — Daszcy I. Ilakowicza. — Byli i będą, przez Marję Rodziewiczównę. — Karpiovia, przez R. — Światowy przyjaciel, przez Macieja Łubieńskiego. — Monografie miast polskich. — Pióra kobiece, przez H. G. — Podręczniki, przez ks. Sp. Ryciny: Portret Antoniego Canovy, I. A. Ingresa. — Cyprian Lachnicki, Fête champagne, Jana Watteau. — Fête galante, 2 ryc. Mikołaja Lancret. — Wieczera Pańska, Mikołaja Poussina. — Djana de Poitiers i rodzina Henryka II., Franciszka Cloueta. — 4 ryc. z galerji Lachnickiego. — Ignacy Karp, Maurycy Karp. — Prgierz lwowski, Ratusz lwowski. — Okładka do książki Marji Racyńskiej.

Dział „Ohwila bieżąca”: Nowe polskie seminarjum nauczycielskie, przez G. — Seminarystom w Ursynowie. — Dzieci wracają. — Otwarcie Kursów społecznych. — Na wędrowce, przez Mamertha Wikszemskiego. — Czas o Galerji miejskiej we Lwowie. — Kościół w Malowej Górze. — W Casablanca. — Japończyk Hi Hi i jego nos, przez Metę. — Jakób Morenga, wódz Hotentotów. — Ks Stanisław Puszet. — Miły gość. — Kometa widzialna obecnie w Europie golem okiem. — Kronika. — Odpowiedzi.

Ryciny: Pałac w Ursynowie. — Altanka w Ursynowie. — Adam hr. Krasiański. — Fragment parku w Ursynowie. — A. Głowacki. — A. Osuchowski. — H. Sienkiewicz. — Cz. Klarner. — M. hr. Zamoycki. — L. bar. Kronenberg. — St. Haszewicz. — J. Ostrowski. — Piotr Drzewiecki. — K. Czarnowski. — Park w Ursynowie. — Zjazd leśników. — Otwarcie Kursów społecznych. — Kościół w Malowej Górze. — Ulica

w Casablance. — Jakób Morenga. — Ks. St. Puzet. — Kometa z 1907. roku. — Józef Joachim. — Grupa podróżników na samochodach. — Automobil Spraw. — Dodatek: Sceny sejmowe, przez J. I. Krzywickiego.

— Łowca Wielkopolskiego nr. 11.: Jakim być powinien wprawny pies legawy? — Kilka słów o przepiórcu. Rybołówstwo: Ogólny stan wód. — O wyrzuceniu jezior. Terminologia rybołówstwa. — Terminologia łowiecka. — Rozmaitości. — Pro domo sua.

— Naszego Kraju, tyg. lit. nr. 9. (tom IV.) 1907.: Część literacka: Karta albumowa: Wł. Grunow. Dom Szopena na Majorce. Edward Ligocki: On idzie! (Rzecz o królu-Duchu Rosji, Tad. Nalepińskiego). — Stanisław Obrzd: Z cyklu: Byt, poemat. — Artur Schröder: Lekcja — nowela (dok) — Michał Czaykowski (Sadyk Pasza): Rodzina Gilów — powieść (c. d.) — Adam Dobrowolski: Sładami religijnych wierzeń (z 6 ryc.), 5 ilustracji art. w tekście. Część aktualna: T. Z.: Górale polscy na Bukowinie (z 1 ryc.) — D.: Sandomierz (szkie historyczny) z 7 ryc.) — Kr.: Feljton krakowski. — Dr. Zygm. Gargas: Miasta ogrodowe (c. d.) z 1 ryc. — Jan Pietrzycki: Faustyn Socynus (karta z literatury) — Józef Białynia Choledecki: Z przed czterdziestu laty (z portr.) — Kilka słów o Karolu Miarce (w 25 rocznicę zgonu) z 1 ryc. — (x) Sp. Franciszek Konarski (z portr.) — a. d.: Po zbombardowaniu Casablanki (z 1 portr. i 1 ryc.) — Chwały właścicieli. — Dodatek naukowo-wychowawczy (z 3 ryc.) — W dodatku książk. ciąg dalszy rozgłoszeń powieści T. Dostojewskiego Biesy w tłum. J. Zbierzchowskiego i S. Boracza.

Skrzynka do listów.

— W Pan J. G. w Śremie. Prosimy najpierw inserat przysłać, a polecimy.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 3. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Książkowy Jan Woźnicki z Marją Góralską. Feldwibel obwodowy Ernest Kothé z Wandą Ortlieb. Sierżant Hugon Thom z Giertrudą Naujoks.

Śluby: Dzierżawca dóbr rycerskich Werner Palm z Erną Hgger. Asystent kolejowy Teodor Janik z Małgorzatą Hoffmann. Urzędnik kasy magistrackiej Alfred Thiele z Metą Dünn. Krawiec Maksymilian Markowski z Stanisławą Nowakowską. Murarz Wacław Kaszubski z Domicelą Nitschke.

Urodzenia. Syna: Murarz Piotr Lenartowicz. Szafner pocztowy Augustyn Jaensch. Krawiec Jan Zajac. Słusarz Franciszek Rochowski. Robotnik Maksymilian Häublein. Robotnik Albert Fritsch. Stójkowy Jan Porzyński. Kupiec Juliusz Radt.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=poadaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	3.	4.
Dyskonto prywatne	bez int.	moena.
Korony	85,20	85,15
Ruble	216,15	216,15
3/10 niemiecka pożyczka państw.	82,40	82,40
3/10 pruskie konsolle	93,80	93,40
3/10	82,40	82,40
3/10 poznańska pożyczka prow.	90,10	90,10
3/10 1895	—	—
3/10 poź. miejska 1906	99,30	99,10
3/10 pozn. poź. miej. 1894—1903	89,50	89,25
3/10 pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,—	d 99,60
3/10 XI—XVII	—	p 92,50
3/10 serya D.	93,60	d 93,50
3/10 A.	80,90	z 80,90
3/10 E.	98,80	d 98,60
3/10 C.	90,60	d 90,70
3/10 B.	80,90	z 80,90
3/10 rentowe	99,10	99,10
3/10 90,75	90,75	90,80
3/10 pożyczka chińska 1898	94,80	94,90
3/10 japońska	89,40	89,80
3/10 rumuńska 1894	87,70	86,75
3/10 rosyjska 1902	75,10	75,40
3/10 1905	91,10	91,50
3/10 serbska renta	78,50	78,25
3/10 Turckie losy	140,10	140,70
3/10 węgierska renta w koronach	—	92,50
3/10 polskie listy zastawne	—	—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	164,50	164,50
pozn. kolei elektr.	—	—
aust.-węg. kolei państw. ult.	140,80	140,10
lombardy	30,75	31,25
Baltimore and Ohio	92,60	93,40
Canada Pacific	166,20	166,80
St. Louis St. Francisco obl. kol.	76,95	76,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	127,75	128,75
półn.-niem. Lloyd'a	111,75	112,25
berlińsk. tow. handl. ult.	151,40	151,50
banku darmstadckiego	126,50	126,30
niemieckiego ult.	223,75	223,60
dyskontowego	168,50	168,40
drzędzkiego	187,75	187,75
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,25	117,30
austriack. zakładu kred. ult.	199,60	199,10
banku wsch. dla handl. i prz.	119,25	119,—
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	123,25	127,90
browaru Huggera	136,75	136,75
ogólnego tow. elektr.	187,10	187,75
tow. wyrobu drzewa Bendixa	187,25	87,25
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	212,—	211,—
bochumsk. lejarni stali	207,10	207,10
chem. fabr. Milcha	237,25	238,75
cukrowni w Wachowie	146,50	148,—
kopalni w Gelsenkirchen	189,75	190,75
kopalni w Harpen	194,50	195,40
tow. młyn. Hermanna	95,—	94,—
kopalni Hohenlohe	183,75	183,75
Laurahuty	218,—	218,60
górnolazkiego przem. żelaz.	101,—	100,50
fabr. masz. Orenstein, Koppel	192,—	192,—
tow. wyr. cement. w Opolu	168,90	165,75
pozn. kolei sprytowni	839,50	840,50
kopalni soli w Inowrocławiu	190,—	91,75
tow. chem. Union	—	195,50
cukrowni w Kruświcy	236,—	239,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	200,10	197,00
banku niemieckiego	224,50	221,—
dyskontowego	169,55	168,10
Laurahuty	921,25	918,75
Tendencja:	spok.	spok.

Córke: Robotnik Adolf Beichert. Robotnik Walenty Pękała. Niez. Lf. Zmarli: Czeladnik cieśliński Józef Michalski, 55 lat. Eugenjusz Urban, 4 miesiące. Wdowa Ida Schreiber z domu Levysohn, 70 lat. Robotnica Magdalena Prusak z domu Kościelniak, 82 lata. Zofja Lemke, 3 miesiące 29 dni. Dekarz Marceli Myk, 36 lat. Aleksander Wiczozeck, 12 lat 7 miesięcy 29 dni. Zameżna Wiktorja Wieland z domu Pachciarek, 48 lat. Stefania Dużińska, 17 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

O samodzielność nauki polskiej.

Kolonja, 4. września. Półurzędowa Köln. Ztg. oburza się, że na międzynarodowym zjeździe psychiatrów, neurologów i psychologów w Amsterdamie, który trwa od 2. do 7. września, polacy wystąpili jako osobna grupa narodowa; utworzył się bowiem osobny komitet polski równorzędny innym komitetom narodowo-państwowym pod przewodnictwem profesora Halbana, docenta przy uniwersytecie lwowskim. Wedle informacji Köln. Ztg., nie chciał z początku zjazd dopuścić odrębnego przedstawicielstwa polskiego, ponieważ tylko państwa, a nie narodowości wchodziły w rachubę, ale gdy profesor Halban oświadczył, że jako profesor przy polskim uniwersytecie musi żądać uznania samodzielności polskiej nauki na zjeździe międzynarodowym, uczynił komitet zjazdu zadość temu żądaniu.

To gniewa naturalnie urzędowy organ pruski niezmiernie, jeszcze więcej jednak oburza się Köln. Ztg. na to, że lwowskie Słowo Polskie sprawę tę podchwyciło i postawiło następujące zasady dla wszystkich polskich uniwersytetów i towarzystw naukowych: 1) Nieistnienie państwa polskiego nie może pociągać za sobą ignorowania samodzielności nauki polskiej. 2) Przynależność państwowa poszczególnych polskich uczonych do Niemiec, Rosji lub Austrii nie jest powodem do występowania w grupach niemieckich, rosyjskich lub austriackich. 3) Polscy uczeni powinni na każdym kongresie tworzyć odrębną grupę, a w razie gdyby kongres tego nie uznał, raczej zrezygnować z udziału w kongresie.

Nie rozumiemy, dlaczego zupełnie uzasadnione te żądania wzbudzają taki gniew półoficjalnego organu kolońskiego. Nauka i kultura polska jest i będzie samodzielną mimo wszelkiej polityki antypolskiej i dlatego też mają prawo do odrębnego, narodowego przedstawicielstwa.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 4. września 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszonica (dobra) 220,—
Żyto 121/22 (holenderskie) 190,—
Jęczmień dla browarów (dobry) 176,—
Owies (dobry) 175,—

Tendencja: ożywiona.

Poznań, dnia 4. września 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	21,90	21,40	20,70
Żyto	18,90	18,20	17,60
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	17,10	16,50	16,10

Bydgoszcz, dnia 3. września 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	(; nom. 000—214 mk.
(; porośla, z murzonką i lżejsza niższej not.	
Żyto	(; dobre, zdrowe
(; najmn. 121 f.) — 185 mk.	
(; lżejszy gat., porośn. i stochoły 159—179 mk.	
(; dla młynarzy 150—154 mk.	
Jęczmień	(; browarów 156—160 mk.
(; na paszę 168—180 mk.	
Groch	(; do gotowania 000—000 mk.
(; do gotowania 158—168 mk.	
Owies	(; najpiękniejszy wyżej notow.

Berlin, 4. września 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	229,—	204,50	176,75	142,50	—
Październik	226,50	200,—	—	—	81,90
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	224,75	195,25	168,50	—	76,80

Trwający od wczoraj popołudnia deszcz w połączeniu z podwyższeniem cen w Ameryce Północnej wywołał tutaj silne wzbudzenie. Pszenica zyskała dalsze znaczne postępy a także wartość żyta i owsa podniosła się poważnie, później jednak znowu ockolwiek spadła. Olej rzepny podwyższył się także. Powietrze: deszcz.

Wrocław, dnia 3. września 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	20,70—21,70—22,30
złota stale	20,70—21,60—22,20
Żyto spokojniej	17,00—18,70—19,60
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,25
Jęczmień stale	14,75—15,00—15,75
Owies spok.	17,40—17,80—18,30

Położenie w Maroku.

Paryż, 4. września. (TBW.) W walkach w dniach 28. sierpnia i 1. września stracili marokańczycy podobno 800 ludzi. Ich ogólne straty wynoszą około 3000 ludzi. Według doniesień gazety paryskich rozważała francuska rada ministrów na swoim ostatnim posiedzeniu propozycję Muleja Hafida, który obiecywał generałowi Drude natychmiastowe zaprowadzenie porządku, pod warunkiem, iż rządy europejskie uznają go sultanem. Gdyby tego nie uczyniły, ogłosi „świętą wojnę”. Francuska rada ministrów postanowiła porozumieć się z innymi mocarstwami, a na razie wysłać dla generała Drude potrzebne posiłki.

Katastrofa kolejowa w Niemczech.

Berlin, 4. września. (TBW.) O katastrofie kolejowej pomiędzy stacjami Strausberg a Rehfelde donoszą, że wykołaiła się lokomotywa z wszystkimi wagonami z wyjątkiem dwóch ostatnich. Lekko ranni są: kierownik lokomotywy, palacz i strażnik kolejowy oraz 4 podróżnych. Przerwa w komunikacji usunięta zostanie dopiero za 30 godzin. Nieszczęście powstało skutkiem zamachu. Ktoś powyjmował śruby, któremi przymocowane były szyny do belek. Wytoczono śledztwo.

Strejk w Holandji.

Antwerpja, 4. września. (TBW.) Niepokoje w dzielnicy portowej trwały we wtorek do wieczora. Policjanci ranili kilka osób. Strejkujący usiłowali podpalić zabudowania pewnego towarzystwa transportowego. Aresztowano około 30 ludzi. O 10. w nocy musiała straż pożarna gasić skład drzewa podpalony przez strejkujących. Zapalono także kilka wozów transportowych obciążonych bawelną.

Trzęsienie ziemi.

Paryż, 4. września. (TBW.) Z Constantine w algierze donoszą, że w Port Beni Irmans nastąpiło silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło dwa meczety i kilkanaście innych budynków. Młoda dziewczynę wydobyto nieżywą z gruzów.

Cholera w Rosji.

Petersburg, 4. września. (TBW.) Cholera w Rosji znacznie wzrasta. Z Nowgorodu donoszą o 13 nowych wypadkach. Petersburgskim właścicielom domów nakazano ścisłą kontrolę wszelkich podejrzanych objawów chorób podobnych do cholery.

Grieg umarł.

Bergen, 4. września. (TBW.) Słynny kompozytor Edward Grieg umarł tutaj dzisiaj rano.

Zapiski meteorologiczne

dnia 3. września o 8. rano.

	°	Sztokholm	zachm.	°
Borkum	zachm. 11	Haparanda	—	9
Hamburg	zachm. 9	Petersburg	—	12
Swinoujście	ogoda 10	Ryga	—	11
Kłajpeda	zachm. 14	Wilno	—	10
Akwizgraa	zachm. 13	Wiedeń	—	17
Berlin	ogoda 10	Tryest	—	22
Drezno	zachm. 13	Zurych	—	13
Wrocław	ogoda 10	Lwów	—	17
Bydgoszcz	ogoda 10	Paryż	—	14
Aberdeen	zachm. 10	Rzym	—	19
Kopenhaga	zachm. 9			

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 4. września 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrektora:

Na sprzedaż wystawiono:

551 sztuk bydła rogatego

2090 " cieląt

2665 " owiec

13692 " świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 83—87 mk.

b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 78—82 mk.

c) poślednie cielęta od cyca 58—68 mk.

d) starsze mało pasione cielęta (zarliki) 00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 85—88 mk.

b) starsze skopy utuczone 78—82 mk.

c) średnio pasione skopy i owce (braki) 69—74 mk.

d) holenderskie owce nizinnie (żywej wagi) 00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnopięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00—64 mk.

b) mięsne 61—63 mk.

c) małorostłe 58—60 mk.

d) maciory 00—68 mk.

Ze spędzonego bydła około 225 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy był spokojny. Ze spędzonych owiec sprzedano zaledwie piątą część. Targ świński miał przebieg spokojny. Rynku nie uprzętnięto.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 3. września 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	—	24,00
wrzesień-październik	—	24,00
październik-listopad	—	24,00

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszonica (najwyż.)	—	21	—	21,—
(najniż.)	—	—	—	—
Żyto (najwyż.)	18,80	18	—	18,40
(najniż.)	—	—	—	—
Jęczmień (najwyż.)	—	16,20	—	16,20
(najniż.)	—	—	—	—
Owies (najwyż.)	—	17,80	17	17,47
(najniż.)	—	—	—	—
Słoma prosta	—	—	—	6,00—5,50
Siano	—	—	—	8,00—7,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 3. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena		
	najw.	najn.	średn.
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Groch długi	—	—	—
Ziemiaki	3,60	3,20	3,40
Wolowina (od kulki za 1 kg.	1,70	1,50	1,60
(od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,80	1,60	1,70
Cielęcina	1,80	1,60	1,70
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,60	2,20	2,40
Jajka	1,20	1,10	1,15
Jajka za kopę	3,40	3,20	3,30

Targ na bydło.

Poznań, dnia 2. września 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

16 sztuk bydła rogatego

82 " świń chudych

23 " cieląt

14 " owce

135 " kóz

135 " prosiąt

Razem 135 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:	—	—	—	—

Wróciłem
i przyjmuję w zwykłych godzinach
Dr. Tadeusz Bolewski
lekarz w chorobach ucha, nosa i polyku
Poznań, ulica Bismarka nr. 6.
narożnik św. Marcina.

Polecam się do dostawy
chudego bydła
do tuczu
także
rozplodowego

Z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.
Kupuje także

każdą ilość tuczonego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

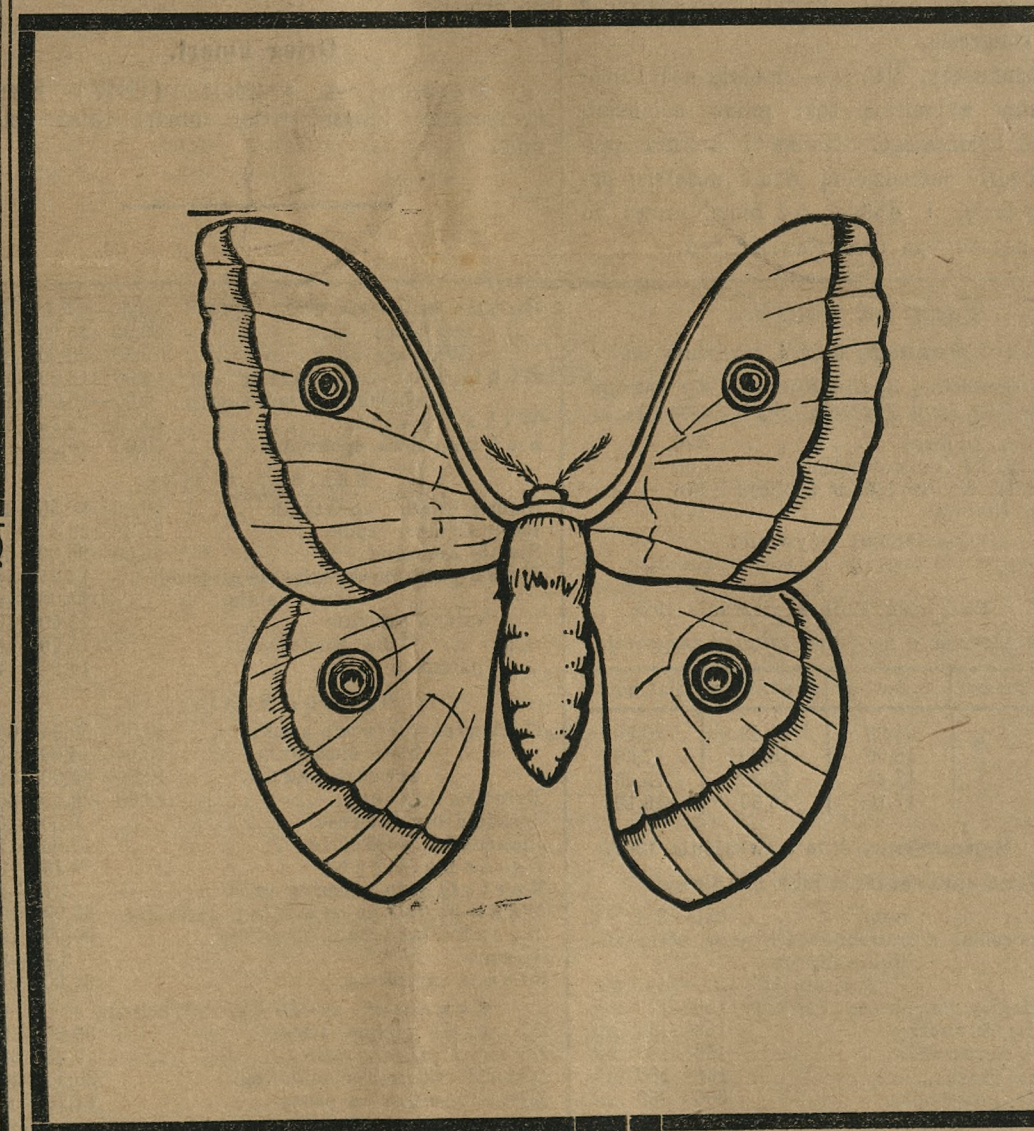
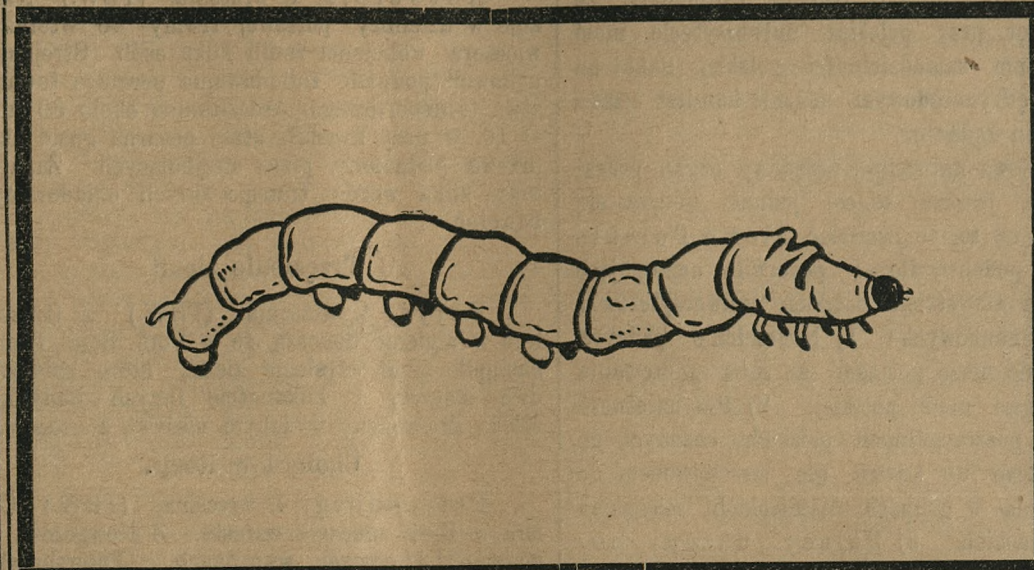
Świadectwami i referencjami służy każdego czasu.

GUST. BAUER DRESDEN-A.



Nr. Telefonu 1144.

B. Szulczewski,
□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.



Wóz meblowy

talerzy, szklanek, filiżanek, salatek, serwisów do kawy i stołów, garnit. kuchen. i do mycia; wazonów, tac, noży, garnków kamien. emal. i alumin., słoje do konserw. lamp wiszące, stołów. i kuchen. stoi w pogotowiu, ażeby

do przeprowadzki

potrzebne i przez przeprowadzkę uszkodzone artykuły

do nowego mieszkania

móże natychmiast przesłać.
Zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie. Towary zakupione odstawiamy w mieście w dom.

gratis!

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4. Tel. 1001.

Za gotówkę 4% rabatu.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.
tanio.

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

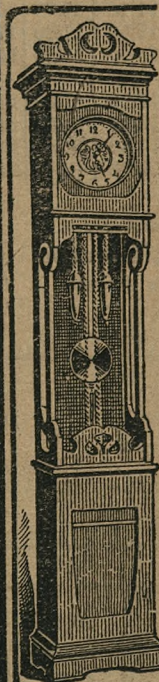
Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

[Ceny] niskie



Najtańsze źródło wódek!

A. Szmytkowski Pniewy — Pinne
destylacja i fabryka likworów

Telefon nr. 17.

Nalewki: wiśniowa, jagodowa i t. d.

Specjalność:

Jubileuszówka, alpejska, winiak i wódki gdańskie
Wszelkie inne gatunki likworów deserowych
i żołądkowych
znane z swej dobroci.

konjaki, rummy i araki

Nowość

Kapitan köpenikoski

(gorzki likier.)

Sobecki & Wrzesiński

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy
i przetworów smołowcowych.

Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą)
podług wszelkich systemów.

Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcemen-
towe, renowacje i reperacje uszkodzonych
dachów papowych.

Posadzki asfaltowe.

izolacje asfaltowe.

Poleca
impregnowane podkładki pod dachówkę,
karboleum, wszelkie preparaty do konser-
wowania dachów papowych.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

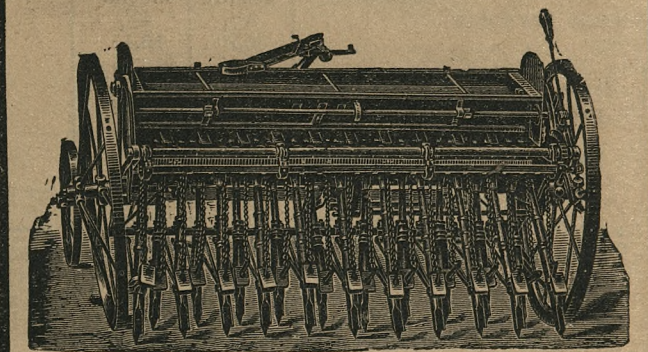
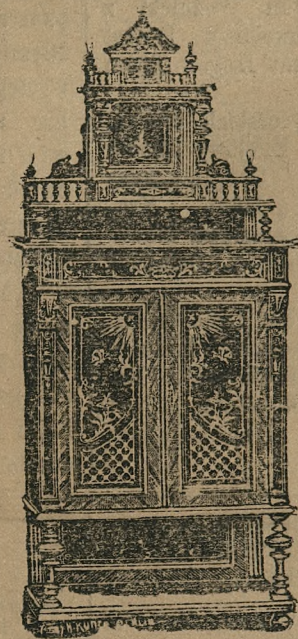
Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach



Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siedersleben, znany z swych nadzwyczajnych
zalet i dotąd stanowczo najlepszy tak na role
pogórkowate jak i równe mam w Poznaniu jako gło-
wny reprezentant w rozmaitych w elkościach na
składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja

do sztucznych nawozów poleca po jak najtańszej cenie.

Adres do listów: A. Bryliński Adres do telegr. A. Bryliński

Poznań-Posen Poznań-Posen

Poznań, ul. Rycerska 11. a.

Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej
konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też
pracownia do napraw.

Kupuję już teraz na przyszłą kampa-
nię wszelką ilość

kartofli

i służę zaliczką
w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, Lipowa 9.

Telefon 434.